Nr. 14. Lwów, Poniedziałek dnia 14. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Feliksa z Noli.
Jutro: Maura opata.
Pojutrze: Marcelego pap.

Grecko-katolickie:
Sylwestra papy.
Małachya.
Sobor 70 ap.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 53 m.
Zachód „ o 4 g. 26 m.
Barometer 765. Mróz.

Z Sejmu.

W sprawie wykupna propinacji odbywają się nieustanne targi szlachty z rządem, i dlatego to Wydział krajowy nie wniósł jeszcze urzędownie do Sejmu ostatniego projektu rządowego, choć subkomitet od tygodnia już nad nim obraduje. Wniesienie do pierwszego czytania ma nastąpić dzisiaj dopiero.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma Sejm przystąpić do szczegółowych rozpraw nad *ustawą o sługach*, w której między innemi styplowaną jest także chłosta cielesna. Rozprawa będzie długą, bo do każdego niemal §-fu są poprawki zapowiedziane. Przedewszystkiem w ustawie nie ma określenia, co to jest „sługa“. A przecież od tej definicji powinna ustawa zaczynać. Słyszeliśmy, że pierwotnie większość Sejmu była za odroczeniem sprawy do przyszłych sesji, lecz po mowach pp. Hausnera i Romanowicza pp. fachowi „służbodawcy“ zasiadający w Izbie, wzięli na kieł. Zajmującą byłoby rzeczą, *usłyszeć z ust komisarza rządowego oświadczenie*, jak się rząd zapatruje na projekt p. Kozłowskiego i komisji administracyjnej. P. komisarz rządowy uczestniczył w jej obradach i nie robił żadnych zarzutów, ale stosownie do zapowiedzi p. namiestnika Sejm ma prawo prosić o jawną deklarację. Wątpimy, aby rząd mógł projekt komisyjny zalecić do sankcji, a w takim razie byłoby szkoda czasu na rozprawy i uchwały.

Wybrany członkiem Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski ma zatrzymać mandat do Rady państwa aż do nowych wyborów sejmowych i do ukonstytuowania *nowego* Wydziału krajowego. W razie ponownego wyboru na członka tegoż, usunie się z Rady państwa, a z chwilą objęcia urzędowania w Wydziale krajowym nastąpi zmiana zakresu działania departamentu II. (finansowego) i IV. (drogowego). Sprawy finansowe i przemysłowe obejmie p. Chrzanowski, a departament drogowy z przyłączeniem meljoracyj i spraw rolniczych dostanie się pod kierownictwo p. Wereszczyńskiego.

Straże ogniowe i towarzystwa asekuracyjne.

Mimo urgensów w postaci strasznych łun pożarnych, komisje sejmowe nie mają najmniejszej ochoty do załatwienia projektów o policji ogniowej i o nakładaniu na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w Galicji, obowiązku przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej, chociaż Wydział krajowy jeszcze w październiku ponowił oba projekta na wzór ustaw obowiązujących już w krajach zachodnich Przedlitawji.

Przykładając wielką wagę szczególnie do drugiego projektu, podajemy jego osnowę:

§. 1. Wszystkie krajowe lub pozakrajowe w kraju operujące Towarzystwa asekuracyjne, austrjackie, węgierskie i zagraniczne, oparte na wzajemności lub akcyjne, zajmujące się wyłącznie ubezpieczeniem od ognia, lub też ubezpieczeniem od ognia i innemi rodzajami ubezpieczenia, obowiązane są przyczyniać się do kosztów utrzymania straży pożarnych zawodowych (gminnych) i ochotniczych, do wspierania ubogich gmin w nabyciu rekwizytów ogniowych lub w uzbrojeniu straży, oraz do wspierania w służbie pożarnej okaleczałych członków straży pożarnej i tychże rodzin pozostałych rocznym udziałem, który wynosić ma dwa procent od wszystkich, w każdym roku słonecznym, pobieranych premij asekuracyjnych brutto od ubezpieczenia ruchomości i nieruchomości, bez względu, czy pobrane zostały na krótszy lub dłuższy czas, chociażby na więcej lat, bez potrącenia wydatków na reasekurację.

Wysokość tego udziału może być w przyszłości uchwałą Sejmu krajowego obniżoną.

§. 2. Za podstawę w obliczeniu tej prestacji ma służyć pobór premij asekuracyjnych brutto, jaki Towarzystwo z tutejszo-krajowego interesu asekuracji ogniowej za ubezpieczone ruchomości i nieruchomości w kraju, osiągnęło.

Towarzystwa obowiązane są potrzebne dla obliczenia prestacji wykazy, zgodne z księgami rachunkowemi Towarzystw, a mianowicie wykazy poboru premij asekuracyjnych dla każdego roku, najpóźniej do końca kwietnia następnego roku, Wydziałowi krajowemu przedłożyć.

§. 3. Obliczenia dokonuje Wydział krajowy. Wypłacenie prestacji całorocznej ma nastąpić w ciągu 6 tygodni od doręczenia nakazu płatniczego.

§ 5. W razie gdyby Towarzystwo asekuracyjne nie dostarczyło w należytym czasie potrzebnych rachunkowych dat, może być przez władzę polityczną zmuszonem do tego karami porządkowemi. Prestacje towarzystw ubezpieczeń mogą być w drodze politycznej egzekucji krajowej władzy politycznej ściągnięte.

§ 6. Z prestacyj rocznych Towarzystw ubezpieczeń ma być użytą najprzód kwota, wynosząca 10 procent na utworzenie funduszu wsparcia dla członków straży pożarnych, którzy w służbie pożarnej doznali uszkodzeń, oraz ich rodzin. Uchwałą sejmową może być kwota powyższa podniesioną do 20 procent całej prestacji. Reszta ma być użytą: w połowie na wsparcie gmin w nabywaniu sikawek i innych rekwizytów ogniowych, w drugiej połowie na straże zawodowe i ich uzbrojenie, na instruktorów i kursa strażackie służby pożarnej.

§ 7. Na tworzenie nowych straży (ochotniczych lub gminnych) może być udzieloną pomoc z funduszu ogniowego, jeżeli gmina bez tej pomocy z własnych środków nie jest w stanie postawić i uzbroić straży ogniowej, lub czyni to z niestosunkowym do swoich dochodów wysiłkiem.

Z tejże pomocy mogą też korzystać istniejące straże ogniowej, które rozwinęły odpowiednią i skuteczną działalność.

Z tejże pomocy mogą korzystać gminy ubogie, na uzupełnienie swoich przyborów ogniowych, zwłaszcza na zakupno sikawek i uzbrojenie straży ogniowych.

Podania o zasiłki straży pożarnych, mają być zakonkomitowane przez urzędy gminne i wniesione na ręce wydziału rady powiatowej, która ze swej strony opinję swą dołączy, poczem Wydział krajowy może jeszcze zasięgnąć zdania Związku straży ochotniczych, lub jednego ze związków straży ochotniczych.

§ 8. Członkowie straży pożarnych, gminnych lub ochotniczych, którzy z powodu nieszczęśliwego wypadku w służbie pożarnej odnieśli uszkodzenia lub nabawili się choroby, powodującej czasowe lub zupełne pozbawienie zdolności zarobkowania, mogą po wykazaniu braku środków do życia, uzyskać wsparcie z funduszu wsparcia. Toż samo pozostali członkowie rodziny, którzy stracili swego żywiciela w członku straży pożarnej nawiedzonym wypadkiem nieszczęśliwym, mogą uzyskać wsparcie z tegoż funduszu.

Podania o wsparcie zaopatrzone świadectwem lekarskiem, świadectwem ubóstwa, opinją miejscowego Towarzystwa straży ogniowej, urzędu gminnego mają być odniesione wprost do Wydziału krajowego, który może zażądać opinji Związku straży pożarnej, lub jednego ze związków straży pożarnych.

§ 9. Na początku każdego roku powołuje Wydział krajowy trzech reprezentantów, operujących w kraju towarzystw ubezpieczeń od ognia, oraz trzech reprezentantów związku lub związków straży ochotniczych celem zasięgnięcia opinji, które gminy i które straże ogniowe zasługują przedewszystkiem na zasiłki, lub w których gminach należy przyjść pomocą pieniężną dla podniesienia bezpieczeństwa publicznego od ognia.

§ 10. Wydział krajowy może użyć pośrednictwa związku lub związków straży pożarnych, jeżeli mają statutem określoną i pod opieką władzy zostającą kasę wsparcia do wykonywania czynności § 8 określonych.

§ 11. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z *dniem 1. stycznia 1888*!

§ 12. Polecam wykonanie ustawy mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Tak opiewał projekt Wydziału krajowego, ponowiony w październiku zr. (1888) bez zmiany daty wejścia w życie ustawy. Na dobrą wolę Sejmowi przypadł tylko trud naprawienia tej daty i uchwalenia ustawy, o którą upomina się kraj od lat 18 i od której wprowadzenia zawisł byt i rozwój straży ogniowych w Galicji.

Walne zgromadzenie robotników.

W sali ratuszowej zebrało się wczoraj rano do 400 robotników wszelkich zawodów rękodzielniczych w obecności komisarza rządowego p. Kotowskiego.

Na przewodniczącego wybrano p. Mańkowskiego, który zebranym przedstawił obecnych gości pp. Lewakowskiego, Niemczynowskiego, Szczepanowskiego (posłów do Rady państwa) i prezesa „Gwiazdy“ p. Głodzińskiego. Z porządku dziennego referent p. Daniluk omawiał znany wniosek Plenera o utworzeniu Izb robotniczych, w której to sprawie uchwalili już robotnicy rezolucję na odpowiedniem zgromadzeniu z d. 6. lutego 1887.

Wszystkie pojedyńcze ustępy rozbierano wczoraj wszechstronnie, wykazując w jaskrawych przykładach, namiętnych, jednakże poważnych przemówieniach, jak niemniej cyframi statystycznemi jak wielce ustawa projektowana ścieśniałaby stan roboczy. Kilku mowców uderzało w to, iż według powyższego Izby miałyby wprawdzie prawo naradzania się i uchwalania swych wniosków i projektów, nie miałyby jednakże absolutnie prawa i możności uchwał swych wprowadzać w życie.

P. Szczepanowski wyjaśniał na to w dłuższym wywodzie ustawę tego projektu, tłómacząc, że rząd zastrzega się jeszcze co do udzielania Izbom praw politycznych, lecz gdy działalność ich będzie w społeczeństwie poważna a zgodna, i ku temu kiedyś niewątpliwie się przychyli. Na razie chodzi jedynie o wybór delegatów do ankiety, któraby pojechała do Wiednia, i ją zapoznawała z potrzebami tutejszych robotników, bro-

niła ich interesów. Mowca poleca pp. Mańkowskiego i Tabaczkowskiego.

Na sali powstaje wrzawa. Podnoszą się głosy przeciwne, żądające przeprowadzenia wyboru delegatów z pośród obecnych robotników, a jeden z mowców, zgadzając się na Mańkowskiego i Tabaczkowskiego, żąda nawet ogłoszenia publicznego, iż delegaci ci są delegatami p. Szczepanowskiego.

Po wrzawie i burzy dzięki taktownej przemowie przewodniczącego, zdołano przystąpić do wyborów i większość robotników zgodziła się na powyższych delegatów. W miejsce p. Tabaczkowskiego, głosowano na p. Daniluka, który jednakże zaraz z godności tej zrezygnował.

Przystąpiono następnie do omawiania instrukcyj, dla owych wysłanników, i sformułowano w głównych punktach następujące: każdy robotnik ma mieć prawo głosowania, po ukończeniu 20. roku życia. Ma je również ten, który jako poddany austrjacki przez 1 rok, w okręgu wyborczym przez 3 miesięcy przebywał. Głosowanie odbywa się na każdego członka Izby pojedyńczo. Materjał, używany do wykonywania rękodzieł, powinien stanowić grupy. Izby robotnicze mają przedkładać swe uchwały wprost Radzie państwa, Sejmowi i radom gminnym.

Życzenia powyższe mają delegaci wyrazić we Wiedniu.

W końcu postawił p. Daniluk formalny wniosek, ktory opiewa:

1) „Powszechne i bezpośrednie prawo wyboru do wszystkich ciał parlamentarnych, a więc: do reprezentacji państwa, kraju, powiatów i gmin, ma być przyznane wszystkim obywatelom, począwszy od 20 r. życia. Głosowanie odbędzie się tajnie; dzień wyboru zawsze przypadać winien na niedzielę lub święto.

2) Ponieważ najzupełniejsza swoboda w wypowiadaniu myśli i zapatrywań jest głównym warunkiem postępu cywilizacji, przeto wszystkie ustawy wyjątkowe, ograniczające wolność, jako to: ustawy prasowe, ustawy o stowarzyszeniach, zgromadzeniach, winne być zniesione, podobnie jak stempel dziennikarski i zakaz kolportowania pism. Nadto postawił p. Daniluk dwa inne wnioski w skrajnie wolnomyślnym duchu.

Narady pokończono około godziny 2-giej z południa.

KRONIKA.

Sprawa kukizowska. *Po chwili odczytania aktu oskarzenia otrzymać będzie można w administracji „Kurjera Lwowskiego“ i w biórze dzienników* ***dosłowny akt oskarżenia.***

Zawieje. Z koleji Karola Ludwika otrzymaliśmy wczoraj trzy pisma. Pierwsze opiewa: Wskutek zawiei śnieżnych powstałych przy silnym mrozie i znacznej burzy na całej przestrzeni i połączonej z tem gołoledzi na szynach, ruch kolejowy tak dalece został utrudniony, że wszystkie pociągi mają znaczne opóźnienie.“

Rzeczywiście pocztę zachodnią otrzymaliśmy wczoraj spóźnioną o przeszło 2 godziny.

Drugie pismo opiewa: „Burze śnieżne równie silne a może nawet silniejsze, jak zeszłej zimy, zapanowały na całej przestrzeni kolejowej. Śnieg zmieszany z ziemią pędzony orkanem, osadza się tak silnie na szynach, że wagony kolejowe tylko z wielką trudnością kursować mogą, a nawet w ciągu dnia dzisiejszego pojedyńcze wagony przy pociągu towarowym wyskoczyły ze szyn na przestrzeni między Strażowem a Łańcutem. Jakkolwiek przytem żadnego wypadku nie było, zawsze jednak powstała kilku godzinna przerwa, wskutek której pociągi osobowe Nr. 1, 4 i 7 musiały się przez ten czas zatrzymać w Rzeszowie i Łańcucie. Obecnie przerwa już jest usunięta i pociągi znowu kursują, jakkolwiek zaręczyć nie można, czy ruch dalszy pociągów pomimo spiesznego usuwania przeszkód da się utrzymać.“

Trzecie nareszcie pismo brzmi: „Wskutek zamieci śnieżnych został ruch pociągów między Sokalem a Rawą ruską kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej na czas nieograniczony wstrzymany. Pociągi nr. 701 i 702 będą na razie kursowały tylko między Rawą i Jarosławiem.“

Z linii koleji państwowych dochodzi również wiadomość o przerwach wskutek zasp śnieżnych. Z dyrekcji ruchu tej koleji otrzymaliśmy mianowicie zawiadomienie, iż wskutek zamieci śnieżnych ruch pociągu między Lwowem a Stryjem aż do uprzątnięcia zapor z dniem 13. bm. został wstrzymany. Przerwa potrwa prawdopodobnie 2 dni.

Wichrom towarzyszy silny mróz 11—14 stopniowy.

Fundacja śp. Marji Sienkiewiczowej. Od autora „Pana Wołodyjowskiego“ dowiaduje się *Słowo*, że osoba, która pod pseudonimem Wołodyjowskiego nadesłała mu 15.000 rs., oświadczyła obecnie, zawsze zresztą ukryta pod powyższem pseudonimem, że suma ta, której jak wiadomo, Sienkiewicz na własny użytek nie przyjął, nie zostanie odebrana ani w ciągu lat trzech, ani nigdy, i że Sienkiewicz ma prawo rozporządzić nią jak mu się podoba. Opierając się na owem upoważnieniu, Sienkiewicz postanowił z sumy owej utworzyć fundusz żelazny pod nazwą „Fundusze imienia śp. Marji Sienkiewiczowej“, odsetki zaś jego przeznaczyć na wieczne czasy dla ratowania chorych literatów, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków lub ich żon, którym lekarze nakazują wyjazd na zimę do którejkolwiek stacji klimatycznej, a którym środki na podobną kurację nie pozwalają.

Henryk Siemiradzki przybył onegdaj do Warszawy.

Zygmunt Noskowski przybędzie w tych dniach do Lwowa, by dyrygować w „Lutni“ (23. bm.) swoją „Świteziankę“.

Składki. Dla wdowy po biednym robotniku krawieckim p. J. Manaczyńska z Wołowej złożyła w naszej administracji 1 zł.

Karnawał rozpoczęty! Pierwszym urzędowym jego zwiastunem był sobotni wieczorek z tańcami, urządzony w salach kasynach miejskiego na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.“ O godz. 10. zapełniła się sala nadobnemi tancerkami z mami i ojcami, jakoteż dziarskimi Fikalskimi, strojnymi już to w fraki, już to w mundury wojskowe.

Muzyka 55. p. piechoty zajęła galerję. Ozwały się tony walca Straussowskiego, Fikalscy zajęli zbitą kupą środek sali, gotowi do ataku, czyniąc miejsce dla wirujących par. Przy pierwszym kadrylu można było dopiero obliczyć liczbę par; było ich 44. Komendę nad tańcami objął p. Henryk Kopecki, uczeń mistrza w tej gałęzi, p. Adolfa Abrahamowicza, dzieląc się autonomicznie sporą władzą z p. Łysakowskim. Po kadrylu nastąpił dziarski mazur i lansier, przeplatane tańcami wirowymi, wreszcie o godz. 4. rano rozpoczęto dopiero drugiego kadryla, na którym wbrew ochocie tancerzy i tancerek potrzeba było o 5. g. rano już skończyć. Jak na początek karnawału, zdaje się, że pora wcale wczesna.

Na ważną bezwątpienia i spodziewaną interpelację co do toalet, odpowiadamy, iż te przedstawiały dosyć urozmaiconą mozajkę. Stroje ściśle balowe i wytworne mięszały się z powiewnymi tarlatanami, jedwab i aksamit z wełną i muszlinem.

Muzyka. Niedzielne popołudniowe koncerty w sali „Sokoła“ zyskały sobie zupełnie słusznie u tutejszej publiczności wielką wziętość. Na wczorajszym koncercie zebrała się publiczność jak zwykle bardzo licznie i gorąco oklaskiwała pannę Patkiewicz za jej nadzwyczaj piękny spiew. Panna Patkiewicz spiewała arję z „Aidy“ i kołysankę z „Afrykanki“, a prócz tego pieśni Tauberta, Forstera, Tostiego i Gastaldona. Imponujący głos panny Patkiewicz nadaje się bezwzględnie lepiej do wielkich, dramatycznych aryj operowych niż do pieśni, wymagających skończonej finezji w spiewie. Mimo to spiewaczka wywołała i pieśniami wielkie wrażenie. Pewne drobne niedokładności w arjach operowych, przypisać należy znużeniu jakie wywołała dzień przedtem spiewana partja Małgorzaty w teatrze.

Deklamacja pani Stachowicz odpadła z powodu, że artystka ta grała po południu w teatrze.

Karna orkiestra 55. pułku pod batutą p. Bachó, dopełniła reszty programu.

Wczoraj o godzinie 8. wieczór urządził dr. Bogdański, w kasynie miejskiem, wieczorek muzyczny dla członków, wobec czego produkcje wczorajsze usuwają się właściwie z pod skalpela recenzenta. Zanotować jednak wypada, że sympatyczny spiew pani Bogdańskiej wywarł na słuchaczach bardzo korzystne wrażenie. Pan Bogdański zaprezentował słuchaczom jeszcze swych uczni, którzy zupełnie poprawnie odspiewali dwa tercety.

Część instrumentalną wykonali bardzo pięknie pp. Niedzielski (fortepian) i Hargesheimer (skrzypce). Pan Szobert wygłosił efektownie Coppégo „Rozbitek“.

(ms) **Opera.** W sobotę spiewano na scenie tutejszej „Fausta“ Gounoda po raz czwarty w tym sezonie a to dzięki przeróżnym debiutom. I tak wystąpiła w sobotę przed bardzo liczną publicznością po raz drugi w partji Małgorzaty panna Hermina Patkiewicz, która i tym razem swym w całem słowa tego znaczeniu wspaniałym głosem, odniosła najzupełniejszy sukces. Do sprawozdania naszego o pierwszym występie panny Patkiewicz wypada nam dodać, że w sobotę spiewaczka poruszała się o wiele swobodniej na scenie, co wielce się przyczyniło do zaokrąglenia już i tak bardzo pięknej całości. Publiczność wywołała debiutantkę po trzeciej odsłonie sześć razy, przyczem wręczono jej dwa wspaniałe kosze z kwiatami.

W partji Siebla, debiutowała po raz drugi na scenie panna Michalina Frenkel-Niwińska. Sympatyczna i wielce obiecująca debiutantka, która zebrała tak zasłużony poklask jako Azucena w „Trubadurze“ nie mogła pokonać w sobotę nadzwyczajnej tremy jaka ją opanowała, dzięki męzkiemu ubraniu, w jakim spiewać musiała. Kobiecie grać i spiewać w męskim stroju na scenie to zadanie bardzo trudne i by mu podołać, potrzeba się bardzo ze sceną oswoić. Chwilowe niepowodzenie sobotniego Siebla, kładziemy tym razem zupełnie na karb tremy i niedyspozycji tego wieczora. Po p. Jerzynie spiewał Fausta p. Santinelli. Gdyby p. Santinelli mniej dystonował, miał sympatyczniejszy głos, umiejętniej grał itd. itd., to byłby się publiczności podobał.

Ogłoszenie konkursu. Celem rozdania w roku trzech posagów po 150 zł. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa im. „Arcyksiężniczki Gizeli“ rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 28. lutego br. Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania: po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone; przynależne do gminy miasta Lwowa; wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, niewięcej nad lat 24; ubogie; dobrego zachowania się i które ukończyły przynajmniej trzecią klasę publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Krakowska Rada miejska miała temi dniami kłopot niemały. Przedsiębiorcy bowiem pawilonów na wystawie r. 1887 wnieśli do niej prośbę, aby Rada wpłynęła na komitet wystawy o zapłacenie im należnego jeszcze za roboty sumy przeszło 16.000 gld. Ponieważ Rada miejska nie była gwarantką wystawy, więc prośbę tę odrzucono, przekazując ją p. Szlachtowskiemu jako prezesowi. Jakubowskiemu jako dyrektorowi wystawy do załatwienia. Prawdopodobnie pp. ci zapelują może do — sejmu znowu!

Cyklon, który dnia 10. bm. wyrządził ogromne spustoszenia w Stanach zjednoczonych, obalił także olbrzymi most żelazny (kolejowy) na Niagarze, zbudowany niedawno kosztem 600.000 dolarów, i uchodzący za osobliwość w budownictwie nowożytnem

Pani Dunajewska ministrowa jest już na wyzdrowieniu.

Prezentę na gk. probostwo w Podhorcach otrzymał ks. Ant. Żelechowski.

Z Budapesztu donoszą o samobójstwie dra Jo. Kutassy z powodu niemożności zapłacenia wekslu.

† Dr. Maurycy Schwarzbach, podpułkownik audytor obrony krajowej zmarł d. 12. bm. we Lwowie.

Przez zapomnienie zabrał jegomość siedzący w sobotę w teatrze na krześle parterowem nr. 109 lub 110 binokle. Szkodę ponosi ubogi bileter, który za naszem pośrednictwem prosi owego pana o zwrot tych kowych.

W Resursie urzędniczej odbył się w sobotę wieczorek z tańcami, na którym bawiono się jak zwykle z całą werwą i ochotą aż do rana. Wydział Towarzystwa przygotował gościom swym miłą niespodziankę urządziwszy przed tańcami wieczorek muzykalny na cytrach, na których koncertowali panowie Widysł. Mańkowski, znany chlubnie nauczyciel muzyki i uczeń jego Charzewski. Niezwykłe wrażenie sprawił w podziw wprowadził słuchaczów sześcioletni Stasio Mańkowski ślicznem odegraniem dwóch utworów na cytrze, objawiając już teraz rzadki talent. Wyborowo też deklamował pan Ładoś i znana z pięknej deklamacji pani Kosowska. W ogóle zabawa ta pozostawiła po sobie najmilsze wrażenie.

Z życia towarzyskiego. W lutym br. zostanie pobłogosławionym w Krakowie związek małżeński między p. Aleksandrem Orłowskim, urzędnikiem pocztowym i zastępcą dyrektora „Lutni krakowskiej“ a panną Wandą Strokówną, córką b. profesora gimnazjalnego. W obrzędzie ślubnym weźmie udział kompletny chór „Lutni krakowskiej“, którą to przysługą koleżeńską zainauguruje nowo zawiązane towarzystwo spiewackie swe pierwsze występy publiczne w Krakowie.

Wykonanie ustawy przemysłowej. Starostwo stowarzyszenia szewców w Krakowie ogłasza, iż na mocy rezolucji ministerstwa spraw wewnętrznych magistratowi krakowskiemu polecono wydanie karty przemysłowej na imię p. Benjamina Spira, który dotrudniąc się mydlarstwem, obecnie postanowił należeć do grona szewców i otworzyć handel z obuwiem. Ministerstwo zniosło orzeczenie namiestnictwa galicyjskiego, które prośbie Spiry o nadanie mu prawa zajmowania się szewstwem odmówiło. Na podstawie orzeczenia ministerstwa magistrat kartę wydał, szewcy

chociaż z największą goryczą, kontentować się muszą nowym kolegą.

Repeetoar teatralny. Dziś „Nitouche“ operetka w 3 aktach Hervego. Występ pani Zimajer. Jutro we wtorek „Aida“ opera w 4 aktach Verdiego. Występ panny Pawlików i panny Heller. We środę po raz pierwszy „Koniki polne“ komedja w 3 aktach Adolfa Walewskiego. We czwartek „Nanon“ operetka w 3 aktach Genégo. Występ pani Zimajer.

Oficjaliści hr. Alfr. Potockiego z Kurowic zamiast rozesłania powinszowań noworocznych przesłali 9 złr. 10 ct. na fundusz stypendyjny im. Stefana Zamoyskiego, z którego pożytkować będą sieroty (córki) po członkach Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych.

Wyrok. Na skutek przedstawienia dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, skazani przez sąd wojenny w Olhopolu za usiłowanie zabicia nadzorcy więzienia, aresztanci Somejko i Zariuk na karę śmierci przez powieszenie, zostali ułaskawieni z zamianą rzeczonej kary na 20-letnie ciężkie roboty. Dwaj inni skazani na śmierć w tejże sprawie Mikita Szczerbatiuk i Seweryn Kopczyński będą straceni.

Nowi oficerowie legji honorowej. Przy noworocznem rozdawnictwie odznak legji honorowej oficerem tego orderu mianowano Franciszka Coppée'go, rozgłośnego poetę i członka akademji francuskiej. Odznaczenie powyższe otrzymały również dwie kobiety, siostra miłosierdzia Ewelina, i Karolina Cahen, wdowa po lekarzu, za dobroczynne uczynki pielęgnowanie rannych.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Goethe plagjatorem?

Z najnowszego zeszytu czasopisma niemieckiego *Die Gegenwart* padł strzał, na jaki dawno się już nie odważono. Wymierzył go profesor uniwersytetu monachijskiego, Maurycy Carriere... w Goethego, którego znaczna część krytyków niemieckich stawia po nad Szyllera i uważa za mistrza całej plejady poetów germańskich. Strzał, rzecz prosta, wywołał wrzawę. Nic bo dziwnego: Carriere zarzuca księciu poetów niemieckich czyn, nazwany w kodeksie karnym kradzieżą, już nawet nie literacką, ale prostą, za którą sądy karzą sromotnem więzieniem.

Jeżeli okaże się, że prof. Carriere ma słuszność, że twierdzenie swe opiera na dowodach, wówczas minister księcia wejmarskiego, poeta, którym Niemcy się szczycą, może być strącony z piedestału, na którym postawiono go już przed stu laty. Inaczej też byćby nie mogło, bo Carriere odmawia Goethemu autorstwa właśnie tego utworu, który cały świat uważa za najznakomitszy płód jego ducha, który uczynił go godnym przewodnictwa w trójcy pierwszych poetów niemieckich, jaką tworzy on, Lessing i Szyller.

Goethe „skradł“ Lessingowi rękopis „Fausta“, przerobił go i wydał pod swojem nazwiskiem; oto straszne oskarżenie, jakiego nie wahał się wnieść przed forum całego świata cywilizowanego profesor monachijski.

Czy to nie za śmiałe? czy Carriere posiada dostateczne dowody, któremiby twierdzenie swe mógł poprzeć? Przekonają nas o tem słowa samego „prokuratora“. Pisze on w *Gegenwart*, co następuje:

„Trzy rzeczy uderzały mnie oddawna w nowoczesnej literaturze niemieckiej. Lessing napisał utwór pt. „Faust“, rękopis zaginął; jakim sposobem stać się to mogło? O „Fauście“ młodego Goethego mówiono przez lat wiele, tu i owdzie poeta czytał poszczególne ustępy, czekano na całość z niecierpliwością, do ostatecznych granic posuniętą, tymczasem Goethe nic publicznie nie ogłaszał. Dopiero po śmierci Lessinga, w r. 1790., pojawia się w druku fragment, z którego całe Niemcy nie mogą zdać sobie sprawy, ani myśli autora zrozumieć, chociaż pojedyńcze ustępy były wspaniałe.“

Jeszcze więc za życia Lessinga mówiono i pisano o utworze Goethego, twórca prozy niemieckiej wiedział o tem także, że młody poeta opracował ten sam temat, jakże się więc wobec tych pogłosek zachowuje?

„Lessing — odpowiada na to Carriere — po którym można się było spodziewać, że gwiazdę wschodzącą w Goethem powita, jako spełnienie swych gorących pragnień, zachowywał się nietylko obojętnie, ale nawet ustnie i pisemnie wyrażał się słowy gorzkiemi, złośliwemi. Co więc mogło być tego powodem?“

Pytanie wydaje się słusznem, wiemy bowiem, że Lessing chętnie popierał i podnosił talenta młode, nie było w nim bowiem ani cienia zazdrości; więcej mu zależało na rozwoju literatur, aniżeli na tem, aby go kto przypadkiem sławą nie przewyższył.

Zachowanie się Goethego wobec Lessinga daje prof. Carriere także bardzo wiele do myślenia i w wątpliwości co do autorstwa „Fausta“ posuwa o krok naprzód.

Profesor monachijski opowiada, że z dzieła „Wahrheit und Dichtung“ dowiedział się, że Lessing był w Lipsku w czasach studenckich Goethego.

„Goethe nie starał się nigdzie zbliżyć do Lessinga, owszem unikał starannie miejsca, w któremby mógł spodziewać się zastać autora „Natana mędrca“, ponieważ w swym dziwacznym rozumie sądził, że lepiej uczyni, trzymając się zdala od niego: on zowie to pretensjonalnością. Ależ to do niego niepodobne! Wtem błysła mi w głowie myśl — pisze Carriere. Czy nie wypadało mu raczej odwiedzić szanownego i sławnego męża, jak później Herdera w Strassburgu? Miałżeby „Faust“ znajdować się już wówczas w jego ręku? Z dzieła Böttingera „Stosunki literackie“ i „Współcześni“ dowiedziałem się, że genjusze lubią przyswajać sobie niektóre rzeczy od siebie. Od tej chwili zrozumiałem, dla czego Goethe nie ogłosił ani wiersza ze swego „Fausta“, dopóki Lessing żył i dopiero w roku 1807 wydrukował pierwszą część, a drugą pozwolił wydać dopiero po swej śmierci.“

Lessing podejrzywał nawet Goethego o kradzież swego rękopisu, że jednak nie miał dowodów w ręku, milczał.

Prof. Carriera utwierdza w oskarżeniu jeszcze i ta okoliczność, że „Faust“ Lessinga napisany był prozą, ale historyk literatury niemieckiej, Wilhelm Scherer, pisze, że i Goethe napisał początkowo swojego „Fausta“ prozą i dopiero później zamienił ją na wiersze; nie cały przecież utwór uległ tej zmianie, gdyż niektóre ustępy brzmią w prozie tak potężnie, że Goethe ich nie dotknął. Jest to ustęp, w którym Faust mówi Małgorzacie o miłości: „Miłość to oddanie się zupełne rozkoszy, która wieczną być musi, końcem jej byłaby rozpacz“, a dalej wyznanie wiary i scena w polu.

Wszystkie te ustępy tak piękne, a tak potężne wywierające na czytelniku wrażenie, są nietkniętem dziełem Lessinga, to jego proza, którą stworzył, którą on jeden tylko podówczas tak mistrzowsko władał.

Zresztą w całym „Fauście“ mnóstwo jest myśli, jakie napotkać można w innych dziełach Lessinga. Pomiędzy innemi rozmowa pomiędzy Faustem a Wagnerem prowadzona jest zupełnie w stylu lessingowskim, zarówno, jak rozmowa studentów i inne.

„Goethe był jednak tyle przezornym — pisze Carriere — że z „Fausta“ powyrzucał wszystko, coby go zdradzić mogło.“

Carriere przytacza cały szereg zdań, myśli i wyrażeń, przypominających Lessinga tak żywo, że ani chwili nie wątpi, iż tylko on mógł je w „Fauście“ umieścić, że tylko jego dziełem mogła być piękna historja ucznia mefistofelowego.

Szermierzom krytyki literackiej przybył nowy orzech twardy do zgryzienia!

Wiadomości polityczne.

Londyn 12. stycznia. *Times* otrzymał depeszę z Zanzibaru, która potwierdza, że Arabowie wypędzili w październiku króla Uganda, wytępili chrześcian zajmujących najwyższe stanowiska i osadzili na ich miejsca muzułmanów, spalili misje francuskie, zamordowali wielu nawróconych na chrześcianizm krajowców i obwołali Ugando królestwem muzułmańskiem, oraz zapowiedzieli wytępienie wszystkich środkowo-afrykańskich misyj jako zemstę za politykę angielską zwróconą przeciw handlowi niewolników.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 14. stycznia. Giełda wieczorna: kredyty 311 61.

Amsterdam 13. stycznia. Stan zdrowia króla polepszył się nieco, mimo to oczekują lada chwilę *katastrofy*. Rząd zarządził nadzwyczajne środki ostrożności, by zmiana tronu odbyła się spokojnie.

Paryż 13. stycznia. Lesseps podpisał wczoraj ugodę z pewnym bankiem paryskim względem emisji nowych 60 miljonów akcyj panamskich.

Belgrad 14. stycznia. Król obdarzył członków komisji ustawodawczej wysokimi orderami.

Sofja 14. stycznia. Z powodu Nowego Roku (star. stylu) awansowało 30 kapitanów na majorów. Między awansowanymi znajduje się Franciszek Józef Battenberg, brat Aleksandra Battenberga.

Nadesłane.

LOSY SERBSKIE

10cio-frankowe

Ciągnienie 2. (14). Stycznia 1889.

Główna wygrana 100.000 fr.

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

☛ Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczając prowizji, a **na żądanie za zaliczką.**

Dr. Jan Rosner

lekarz chorób kobiecych

(Wałowa 11).

Już wyszła 1sza serja

Albumu piękności lwowskich

w 12 gabinetowych egzemplarzach i jest do nabycia wraz z piękną, ozdobną okładką po 10 złr. w zakładzie fotograficznym D MAZURA, oraz znaczniejszych księgarniach lwowskich.

Dr. Henryk Ebers

kierownik c. k. zakładu hydropatycznego w Krynicy ordynuje przez zimę we Lwowie ***ul. Mickiewicza l. 3.*** od godz. 4 do 5-tej. Elektroterapia, hydroterapia i massage.

Syphylis, białe upławy, niemoc mężczyzn i **niepłodność** kobiet leczy metodą jedynie racjonalną i tysiąckrotnie wypróbowaną b. lekarz szpitalu **„Charité“**

Dr. Dubanowicz

w domu rano od godziny 8—10 popołud. od godziny 2—5 wieczorem od godziny 7—8.

Lwów, ulica Ormiańska liczba 33.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia leczy najskuteczniej **SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY** aptekarza **HENRYKA BLUMENFELDA** we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

JULIUSZ STRZEMCZYK
FABRYKA GIPSU
sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego
oraz **Wapna hidraulicznego**
w Kołokolinie p. Bukaczowce
poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.
Ceny umiarkowane.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 23,
rok założenia 1841.
Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"
Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889
cena 15 centów,
Kalendarzyk kantorowy
dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**
Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.
Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"
lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysela się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
Lwów, plac Marjacki l. 9.
Szczegółowe cenniki illustrowane na żądanie franco.

Nowe tańce.
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz expedycji pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie — wyszły

Traczewski Wacław	„Czarne Bratki" Walce	złr.	1·—
Wroński Adam	„Iskra" Galop	„	—·50
„ „	„Pieszczotka" Polka fraçaise	„	—·50
„ „	„Wszystkie pary" Mazury	„	—.60
„ „	„Ideały" Walce	„	1·—

Nowo urządzony handel
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie pl. Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

1/2 kilo	**Congo** — —	złr.	1·60
„ „	**Souchong** czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy		3·—
„ „	**Kaysow** czana	—	4·—
„ „	**Melange** de Londres		4·—
„ „	**Pecco** — — —		3·—
„ „	karawanowa		4·—
„ „	„ najprzedniejsza		6·—
„ „	Wysiewki herbaciane		1·30
„ „ „	najlep. herbat		1·60

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą. (1004)
Opakowania się nie liczy.

WYSMIENITE
Mydło mieszczańskie
do twarzy, rąk i kąpieli
kawałek 10 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

Poszukuję **do nabycia majątku ziemskiego** w cenie od 40 do 50.000 złr.; kupno zaraz chcę zrobić. Oferty i dokładny opis proszę nadesłać na ręce pana Józefa Birklego we Lwowie, w Rynku liczba 25.

Do sprzedania
apteka cyrkularna
wraz z kamienicą
w Brzeżanach
Reflektanci raczą się zgłosić do adw. Dra Marjańskiego, we Lwowie ul. Trzeciego Maja liczba 21.

Większej partji
Progów z kloców sosnowych
poszukuje się do kupienia.
Simon Semler w Pilznie
(Czechy).
53 (1—4)

Potrzebna
pompa do studni
ssąco-tłoczącą z rurami żelaznemi około 3 1/7 ctm. średnicy, głębokość 16 metrów, i zaaplikowanie do już ustawionego wiatraka nad studnią. Uprasza się oferty z podaniem ostatniej ceny: Zarząd dóbr Podniestrzany poczta Żydaczów.

Dla warstatów stolarskich
dostarcza najtaniej tylko
Alojzy Hübner
Skład farb i materjałów
ul. Karola Ludwika l. 13.

			zł. ct.
Najlepszy Karuk	kilo	po	33
„ Szelak	„	„	1·00
„ Olej lniany	„	„	44
„ Brunolein	„	„	1·40
„ Pomyks	„	„	28
Papier szklisty 100 arkuszy			1·25
Spirytus litra			60

Administracja
Wapiennika i kamieniołomów miejskich
w Podgórzu
sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku; 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7. *Dyrekcja.*

APTÉKA

Zygmunta RUCKERA we Lwowie
poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą **ROSA PIĘKNOŚCI**
Środek ten odznaczony c. k. przywilejem, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi, plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena 1 złr. 30 ct.
Własnego wyrobu **PUDER** (Proszek damski) ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 cent.
Puszki do pudru po 35 centów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

100.000 Złr.
do wygrania już 15. b. m.
PROMESA
NA LOS CISY
tylko za **2** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowych
hygienicznych
przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. **1·20** do zł. **1·60** wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.
Krajowa fabryka tutek cygaretowych
S. Wierusza Niemojowskiego
we Lwowie, Rynek l. 25.
Telefonu l. 281. Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Sukień balowych poszukuje zakład Jaszczyszyna gmach Teatralny. 567

Ekonom, w sile wieku, z chlubnemi poleceniami i świadectwami że jest zdolnym i dobrym gospodarzem, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Zgłoszenia się przyjmuje administracja „Kurjera Lwowskiego".

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami najtaniej u Simona Degena l. 17. ul. Jagiellońska.

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Na wieczorki, bankiety salę odstępuje bezpłatnie. Upraszam wcześnie zamawiać, restaurator w hotelu Angielskim. 555

Fortepian wypożycza, sprzedaje Rynek 12. pierwsze. 559

Polska szkoła na cytrę Władysława Mańkowskiego zastosowana do samodzielnej nauki do nabycia we wszystkich księgarniach jakoteż u nakładcy Stanisława Köhlera Batorego 28 we Lwowie. Cena złr. 3. Tamże przez autora wybrane cytry na raty. 560

Całkiem nowy Magiel do sprzedania, wiadomość **Pralnia** ulica Krzywa l. 8. 561

Pianista grający najnowsze tańce Garncarska 17. 566

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusi plac Bernadyński l. 13 — 11.

Wszelką garderobę męzką, damską i biżuterję, kupuje i sprzedaje, zamienia i wypożycza, Bazar amerykański Ormiańska l. 2. 545

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Zaginął mops młody maści szarej pysek czarny łaskawy. Znalazca raczy się zgłosić plac Chorążczyzny l. 2. gdzie dostanie stosowną nagrodę 472

Folwark 200 morgów **do wydzierżawienia.** Zarząd dóbr Uhrynów polny poczta Stanisławów. 574

Wyprawy kuchenne tanio wykonuje **S. Leja** pracownia stolarska, plac św. Jura. Poszukuję **klawikordu.** 575

Młodego, inteligentnego człowieka, władającego dobrze językiem polskim i niemieckim i mogącego złożyć kaucję przyjmie się natychmiast. Bliższa wiadomość w biórze dzienników, we Lwowie ulica Karola Ludwika 9.

Mieszkania i sklepy

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje i kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

Pokój frontowy, z osobnym wchodem, na I. piątrze zaraz do wynajęcia, Sykstuska 62. 562

---

1 pokój frontowy na I. piętrze nad kawiarnią Dobrowolskiej jest zaraz do najęcia z meblami lub bez. 563

Ulica Kopernika Nr. 29. I. piątro są dwa pomieszkania po trzy pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. 570

Korespondencje prywatne.

„Sczyzoryki mają szczęście".
Po wyjściu z przedstawienia zwracaj pan swoje strzeliste afekta w inną stronę i nie padaj przed żeńskiem „Mikado", inaczej narazić się może na baty, a na ochłodzenie przykładaj kompres zimny do głowy.
573 „Sczyzoryk".

Li tylko
Leon Orlewicz
Lwów, ul. Sapiehy l. 27.
przyjmuje wszelką reperację **maszyn i narzędzi rolniczych** i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Sprawa kukizowska.

Lwów 14. stycznia.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa przed lwowską ławą przysięgłych w głośnej sprawie niedoszłego morderstwa ks. Tchorznickiego w Kukizowie. Trybunał wyrokujący składają pp. st. r. Simonowicz Paweł, Duniewicz, Bogdani, jako zastępca p. Stebelski, protokolanci dr. Buresch i Lewandowski. Obronę prowadzą pp. dr Roiński i dr. Górecki (pani Strzeleckiej) dr. Dulęba i dr. Dąbrowski (p. Strzeleckiego).

Prokurator dr. Girtler oskarża:

1) Marję z Polanowskich Strzelecką, rodem z Moszkowa, wieku 67 lat, obrządku rzym. kat., wdowę po śp. Janie Strzeleckim, właścicielu dóbr Kukizowa, w Kukizowie zamieszkałą, nieposzlakowaną; — tudzież

2) Aleksandra Strzeleckiego, rodem z Kukizowa, wieku 29 lat, obrządku rzym. kat., bezżennego, właściciela dóbr Kukizów z przyległościami, w Kukizowie zamieszkałego, wyrokiem tutejszego ck. sądu powiatow. miejs. del. S. III z 30. grudnia 1885 za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała z § 411 u. k. grzywną 30 zł. karanego, (których na zasadzie § 180 ust. 2 p. k. względnie i na zasadzie § 180, 175 ust. p. k. nadal w więzieniu śledczem zatrzymać należy)

że w zamiarze zabicia ks. Jana Tchórznickiego, tudzież w zamiarze owładnięcia, za pomocą zadanego mu rzeczywistego gwałtu, majątku jego ruchomego, przeto obcych ruchomości wartości nad 300 zł., w nocy z 29. na 30 lipca 1888 w Kukizowie bronią morderczą zadali ks. Janowi Tchórznickiemu w czasie snu i w stanie nieprzytomnym znajdującemu się, a więc w sposób zdradziecko podstępny, liczne uszkodzenia ciała, same przez się ciężkie, pospolicie z niebezpieczeństwem dla życia połączone, a majątek tegoż ruchomy wartości nad 300 zł. rzeczywiście zabrali i sobie przywłaszczyli,

przedsięwzięli przeto jako bezpośredni sprawcy czyn do rzeczywistego wykonania powyższego złego zamiaru prowadzący, a dokonanie zbrodni jedynie skutkiem przeszkód od nich niezależnych i przypadku nie nastąpiło,

czem dopuścili się przewidzianej w § 8, 134, 135 ust., 1, 2 k. k. zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego, wedle § 138 k. k. wobec zachodzących nader obciążających okoliczności (§ 195 k. k.) karą dożywotniego ciężkiego więzienia zagrożonej.

Równocześnie wnosi c. k. prokuratorja państwa na wezwanie do rozprawy głownej świadków i znawców — tudzież odczytanie aktów w dołączonym spisie poszczególnionych i na okazanie przy rozprawie głównej wszystkich efektów i przedmiotów jako lice sądowe złożonych.

Powody.

W r. 1843 objął ks. Jan Tchórznicki obowiązki parocha obrządku rzym. kat. w Kukizowie cum att. majątku rodziny Strzeleckich o 22 kilm. od Lwowa oddalonym.

Żyjąc nader skromnie i oszczędnie — bodaj czy nie skąpo — dorobił się majątku; pochodząc z dobrej bardzo szlachty, a przytem i zamożnej, powiększył ten majątek schedami spadkowemi, jakie po członkach rodziny, mianowicie po 3 jego braciach przypadły. Ostatnia sukcesja po bracie śp. Feliksie Tchórznickim, zmarłym około roku 1882—1883 przysporzyła mu prócz wioski Pianowice (w powiecie samborskim) także znaczny majątek w papierach wartościowych.

Powszechnie uchodził ks. Jan Tch. jako człowiek skąpy, dziwak, a majątek jego ruchomy oceniano mniej więcej na 20—40 tysięcy, chociaż jak się obecnie okazało, majątek ten znacznie był większy. Nie dziw więc, iż posiadając taki majątek, a żyjąc osamotniony na probostwie w Kukizowie, ks. Jan Tch., ile możności (nawet częstokroć w sposób dziwaczny) starał się ukrywać ten majątek, aby siebie i majątku nie narażać na niebezpieczeństwo, ze strony osób obcych, mianowicie złodziei.

Mimo to jednak padł on ofiarą zbrodniczych zamachów — i to po kilkakroć!

Już w r. 1871 (o ile to zostało zbadanem) kradła go jego gospodyni, niejaka Marja Boro[illegible] zasądzono ją za tę kradzież, część pieniędzy. [illegible] w kasie oszczędności ulokowała, odebrano by dać [illegible] ks. Janowi Tch.

[illegible] W r. 1885 w czasie restauracji budynku plebańskiego w Kukizowie, przy której pracowali żydowscy rzemieślnicy z Jaryczowa, dobyli się w nocy z 18—19 czerwca 1885 złodzieje, wrzekomo przez rozbite szyby okna do jego mieszkania, rozbili biurko, a raczej komódkę staroświecką, i skradli z takowej gotówkę około 226 zł., winkulowane kościelne obligacje wartości około 12.000. dwie książeczki oszczędności na 100 zł. i na 800 do 10[illegible] obligacje indemnizacyjne nr. 4425 zł. znalazły się następnie w posiadaniu Aschera Aschkenazego w Przemyślu, który je w lipcu 1885 miał kupić w tutejszym kantorze Sokala i Liliena, że obligacja 4425 znalazła się w posiadaniu Wolfa Raabego (trafikanta w Samborze), względnie Bazylego Plaskacza i Michała Winnickiego (dzierżawcy dóbr Łopuszna) zaś obligacja nr. 1142 (amortyzacją nie objęta) została w dniu 12. stycznia 1885 (więc jeszcze przed kradzieżą) jako wylosowana, przez Marję Strzelecką zrealizowaną, i że wobec tego dalsze postępowanie amortyzacyjne wstrzymano.

Zastanowić musi tu atoli ta okoliczność, iż jakkolwiek wedle D. 22 w Dzienniku policyjnym pod 8. lipca 1885 ogłoszono między innymi także przepadek 2 książeczek oszczędności, na imię ks. Jana Tch. opiewających na 100 zł. i na 800 do 1000 zł. i jakkolwiek ks. Jan Tch. podówczas jako świadek pod przysięgą słuchany, ubytek tych dwóch książeczek oszczędności stwierdził, jakkolwiek wreszcie jeszcze pod d. 20. czerwca 1885 ks. Jan Tchórznicki w tutejszej kasie oszczędności z powodu tej kradzieży, nie znając numerów skradzionych książeczek, wszystkie podówczas na jego imię opiewające książeczki oszczędności (9 sztuk wartości 18 871 zł.) zapowiedział — wszyskie te książeczki obecnie znalazły się w jego posiadaniu, a nawet Marja Strzelecka na cztery z tych książeczek pod datą 5. września 1885, 15. czerwca 1887, 6. sierpnia 1887 odsetki resp. wyrównania w kwotach 54 zł., 89 zł., 6 zł., 50 zł. osobiście była podjęła.

Po tej kradzieży i wobec podeszłego swego wieku (lat 82) ustąpił ks. Jan Tch. z probostwa kukizowskiego, miejsce jego zajął ks. Antoni Królicki.

Ks. Jan Tch., bawiąc przez lat 42 w Kukizowie, zrósł się z tą miejscowością, bliższych krewnych nie miał, na razie nie ciągnęło go też do majątku rodzinnego Pianowic.

Żyjąc od dawna w ścisłej przyjaźni i zażyłości z rodziną Strzeleckich, której prawie 2 generacje pod jego okiem się wychowały, żyjąc mianowicie w przyjaźni z Marją z Polanowskich Strzelecką (wdową po śp. Janie, właścicielu Kukizowa cum att.) pozostał w Kukizowie i przeniósł się w r. 1885 z plebanji do małych oficyn dworskich.

Nie mając wielkich wymagań umieścił się tamże w połowie tych oficyn, składającej się z sionki i dwóch bardzo szczupłych pokoików.

Całe urządzenie składało się ze starych sprzętów tj. szafy z przedziałkami, sofy ceratowej, stolika i staroświeckiego biurka w formie komódki, stojących w 1 pokoju, z łóżka, szafki nocnej i z książkami, stojących w 2 pokoju (sypialnym); ubrania wisiały zazwyczaj na drzwiach lub na gwoździach na ścianie. Służba dworska usługiwała mu, a wikt cały dostarczała mu Marja Strzelecka, z którą zazwyczaj razem siadał do stołu.

Całe to mieszkanie i urządzenie robiło przykre wrażenie biedy, opuszczenia, zaniedbania wszelkiego porządku.

Nie odbijało ono jednak wcale od całego otoczenia, nawet i od pomieszkania Marji Strzeleckiej i całego obejścia dworskiego.

Marja Strzelecka bowiem zamieszkuje w oddaleniu 22 kroków od mieszkania ks. Jana Tch. dawne oficyny dworskie, pozostałe po spalonym przed laty dworze, a mianowicie 3 pokoiki, których prymitywne, zniszczone urządzenie, świadczące o braku wszelkiego porządku, komfortu, świadczy zarazem o podupadłym stanie majątkowym, boć inaczej trudno wytłumaczyć, jak kobieta wiekowa, inteligentna, dawniej właścicielka znacznego majątku, do wygód przywykła, w takich warunkach całe lata żyć może.

Obok tych pokoi mieszkalnych, znajdują się wzdłuż niechlujnych sieni gliną wybitych, garderoba, kredens, kuchnia i różnorodne zakamarki, świadczące swoją ilością i rozkładem o dawnym dobrobycie, obecnie jednak przedstawiają obraz zniszczenia, brudu, zaniedbania, przechodzącego wszelkie wyobrażenie; cały ten budynek ma kilka wychodów, które albo się wcale, albo niedostatecznie na noc zamykają (np. podstawioną starą maślnicą). Obok tego budynku znajdują się tuż różne zabudowania domowo-gospodarcze, częścią rozwalone; dalej zaś na znacznym obszarze dworskim stajnie dla krów i koni, opuszczona murowana masztarnia, stodoły, murowany spichlerz, opuszczona oranżerja i gumno.

Wszystkie te budynki, otoczone kilkoma kompletnie zaniedbanymi ogrodami, a dalej sadem i wiekową aleją lipową zwaną „Ostrowem“, miejscami tylko są ogrodzone, zresztą nieogrodzone i łatwo dostępne, położone obok kościoła, cerkwi i drogi wiejskiej, bez straży nocnej, bez psów łańcuchowych, gospodarstwo rolne na Kukizowie znajduje się w ręku dzierżawcy żyda i tegoż sług.

Otóż to obraz dawnego dobrobytu, kierowanego ongi zapobiegliwą ręką zamożnego szlachcica, czasy ani efektów, ani banknotów w większej ilości przy sobie np. na piersiach nie zaszywał je w suknie itp przed ioty.

Od ostatniego wypadku z 4. grudnia 1885 nie okradano go więcej, miał się na baczności, w nocy sypiał przy nim zazwyczaj aż do wiosny r. 1888 służący dworski, który mu usługiwał.

Wprawdzie przepadł mu na kilka tygodni przed 29. lipca 1888 tj. przed obecnie dochodzonym wypadkiem stary płaszcz, który w biały dzień, zmoczony deszczem, na drzwiach swego mieszkania otwartych był powiesił, płaszcz ten odnaleziono następnie na „Ostrowie“ w alei lipowej zwalany i podarty; gdy atoli w tym płaszczu nic się nie znajdowało, nikt nie mógł też w takowym spodziewać się pieniędzy, sam płaszcz zaś nie przedstawiał żadnej wartości, przypuścić należy, iż tylko ze swawoli, z żartu ów płaszcz ktoś ze służby zabrał, na „Ostrowie“ porzucił, a tam psy takowy rozszarpały.

Większej wagi atoli jest ta okoliczność, iż na kilka dni przed 29 lipca br. (a może bezpośrednio przed 22. lipca br.) przepadł bez śladu w sposób istotnie zagadkowy — żółty pies legawy, który bardzo przywiązany do osoby ks. Jana Tch. zazwyczaj mu towarzyszył, a nocami spał tuż pod drzwiami jego mieszkania; był to pies czujniejszy od 3 innych młodych, łagodnych psów legawych, znajdujących się we dworze kukizowskim — był to pies więcej złośliwy dla obcych, a nawet przez Aleksandra Strzeleckiego (syna Marji) nielubiany.

Psa tego karmiła zazwyczaj sama Marja Strzelecka; przepadł on wrzekomo owego dnia, kiedy Marja Strzelecka do Lwowa wyjeżdżała — wszelkie poszukiwania za tym psem — przez sędziego śledczego obecnie zarządzone, mimo wyznaczonej przez niego nagrody za odnalezienie, pozostały bez skutku. Podnieść należy tu tylko, że gdy ks. Jan Tchórznicki przed Marją Strzelecką żalił się na brak tego psa — ona mu odpowiedziała: „co to ma obchodzić księdza“, że natomiast syna swego Aleksandra podejrzywała, czy on tego psa nie zastrzelił i nieuprzątnął. Do wypadku tego atoli nikt, tem mniej ks. Jan Tchórznicki nie przywiązywał podówczas uwagi — nie uważono tego jako zapowiedzi bliskiego zamachu.

Spokojnie i bez trosk wszelkich, żył ks. Jan Tchórznicki od roku 1885 w dworze kukizowskim. Mimo wieku podeszłego (obecnie lat 85) posiadając jeszcze niespożyte siły fizyczne — cieszył się ks. Jan Tchórznicki, dobrem zdrowiem, nigdy przez całe życie nie słabował, tem mniej na epilepsją i t. p. choroby, do ostatnich czasów jeszcze w zimnej wodzie zwykł się był kąpać, sam na przechadzki i dalsze wychodził, apetyt miał dobry, sen również, nieżalił się na żadne dolegliwości, słowem przedstawiał obraz czerstwego starca, którego nawet pamięć niezawodziła, chyba przypadkiem i wyjątkowo. Sam zawiadywał swoim majątkiem ruchomym, kuponów niemiał, gotówkę we Lwowie lokował, a obliczając swój majątek jeszcze przed dwoma laty doliczył się poważnej kwoty około 200.000 złr. w. a. Że taką kwotę mógł rzeczywiście posiadać, wynika z tego, że żył nader skromnie, żadnych wydatków nie czynił, wszystko procentował; wedle D. 251 zwykle w jesieni lokował w banku hipotecznym gotówkę a mianowicie: w latach 1883 złr. 5000, 1884 złr. 5300, 1885 złr. 10200, 1886 złr. 6400, 1887 złr. 16000 ogółem 42.900 złr. na asygnatach kasowych w przeciągu pięciu lat; wynika to zresztą z faktu, iż po wypadku obecnym odnaleziono przeszło 100.000 w efektach i monetach, nie licząc gotówki [illegible] cej dotąd około 5000 złr., jako z części kuponów i zrealizowanych a wylosowanych listów zastawnych w dniu 28. maja b. r. był podjął, a wcale nie lokował. Że ks. Jan Tchórznicki miał przegląd dokładny swego majątku wynika to z tego, że wedle podania jego, popartego przypuszczeniami i twierdzeniami Marji Strzeleckiej, ostatnia w roku 1885 częściowy spis obligacji sama była sporządziła, że on aż 5 spisów obligacyj i efektów posiadał, które atoli przy obecnym ostatnim zamachu przepadły. Wiedział on, iż posiada skrypt dłużny Maryi Strzeleckiej na 2000 złr., i takowy teraz odnaleziono. Wiedział, że posiada kwit Aleksandra Strzeleckiego na 7 do 800 złr., obecnie niestety nieodszukany. Wiedział on wreszcie, gdzie co przechowywał, bo w ogólności (pomijając pomniejsze niedokładności osłabioną skutkiem wypadku pamięcią łatwo wytłumaczone) podał w toku śledztwa wskazówki, zgodne z wynikami śledztwa.

Jak dalece liczył ks. Jan Tchórznicki na swoje zdrowie, wskazuje okoliczność, iż posiadając tak znaczny majątek nie rozporządził nim na wypadek śmierci. To pewne, że nosił się z myślą zapisania całego majątku swoim krewnym — „od krewnych odziedziczyłem — krewnym zostawię“.

Raz szczególny w lutym 1888 pod nieobecność Marji i Aleksandra Strzeleckich, zaniemógł nagle ks. Jan Tch. poczerwieniał nagle — wołał, że będzie umierać. Wtedy ta chwilowa niedyspozycja wnet minęła, służba dworska wezwa[illegible]

zowa powrócił [illegible] ks. J. Tch. msz[illegible] towarzystwie M[illegible] jeszcze wieczor[illegible] dli pod kaszta[illegible] Strzelecka nala[illegible] baty z rumem, [illegible] rem udał się [illegible] zupełnie zdrów[illegible] drzwi z dworu [illegible] i zakrętkę dre[illegible] drzwi ze sieni [illegible] te, przekonaws[illegible] położył się do[illegible] kle tak i ówcz[illegible] świecał Położy[illegible] nie zaś pozost[illegible] sofie, i zasnął.

Dzień nie[illegible] w swój sposób [illegible] gadance u sad[illegible] dworskim i pod[illegible] tam także i M[illegible] jakieś dyspozy[illegible] sypialnym nar[illegible] ziemi ówczas [illegible] licka twarden[illegible] Michał Bilik [illegible] kościołem, poz[illegible] dniczek, Józef [illegible] hajna, dziewk[illegible] do kredensu, [illegible] waż zaś past[illegible] sypiał, a cała [illegible] czunku przy [illegible] całym obszarz[illegible]

Ostatni w[illegible] downik Jan J[illegible] widzieli go wa[illegible] od kościoła d[illegible] dzący. Ci osta[illegible] go podejrzane[illegible] ławce pod ce[illegible] braniu leżące[illegible] chał Bilik jun[illegible] nież około go[illegible] słyszał tylko [illegible] nie umie jedn[illegible]

Tej same[illegible] wał Aleksand[illegible] Bołszowie zap[illegible] Folwark ten [illegible] i Kukizowa, [illegible] idąc atoli k[illegible] można w 10-[illegible] szcza w lesie [illegible] na folwark [illegible] przednio gośc[illegible] odwołał Alek[illegible] 29. lipca 188[illegible] wróciwszy ze [illegible] średnictwem [illegible] b. r. od swej [illegible] funduszów n[illegible] południa u s[illegible] fan Tustanow[illegible] Izydor Rozwa[illegible] ber, Józef Ge[illegible] szowa przez [illegible] przez Ostrów [illegible] około 9 — 1[illegible] około 12. go[illegible] no, zbyt wiel[illegible]

Wszyscy [illegible] iż byli trzeźw[illegible] że ostatni nie[illegible] wet, gdy prz[illegible] na serjo, cz[illegible] niego przeno[illegible] popartych z[illegible] tym czasie [illegible] Strzelecki na[illegible] tni tylko kró[illegible] sie podoju k[illegible] Hanuśki Bar[illegible] położyli się [illegible] snu, częścią [illegible] ścią po stajn[illegible] ku na Bołszo[illegible] wie i tego n[illegible] tylko, że już [illegible] w okolicy, i[illegible] bowe pod [illegible] dzieć Aleks[illegible] dworu na B[illegible] 30 lipca b. [illegible] szukano tej [illegible] dzierżawca [illegible] krąży, że n[illegible] dwóch obcy[illegible]

Co tej [illegible] szkaniu ks. [illegible] masz świadk[illegible]

eż jak i przez poprze-
nurarz Harasymowicz
Józefa Hadyny około
obok oficynek ks. Jana
le, by Marja Strzele-
a ks. Jana Tch.
l Ludwik Müller, pa-
woza, a wiedząc, że
się gwoździe itp. u-
drzwiami, (które się
ył na ziemi leżące ja-
przywezwał zaraz pa-
i Mikołaja Kowala, a
najdują się dwa letnie
z kalesonami i kapa z
Handzię Michalicką i
posłała zaraz po Szy-
temuż udać się tamże
lkami, a ten przybra-
lichała Salaka udał się
. Była wówczas godz.

tych czasach ubranie
takowe jak najdokła-
nie znalazł, ani pula-
le żadnych śladów, po-
vskazywać mogły na o-
pozostawił przy tych
a straży, i natychmiast
Jaryczowa, który przy-
t odnalezienia porzuco-
urzędownie skonstato-
ku przedpołudniem wy-
kołaja Sysaka po siostrę
do Kozłowa, i ta też o-
bezpośrednio po przyje-
sława Strzeleckich, ks.
o Kukizowa przybyła.
y ks. Jana Tch., który
arzał na zadane sobie
z nim stało. Wtedy to
udniu) oznajmiła Marja
Anieli Kielanowskiej, w
go dnia w poniedziałek
iziło się o zapłacenie dr.
am wyjąwszy pieniądze
jego pieniądze do siebie
ona tego jednak nie
że za dużo się ludzi
rzyć, że ona ma u sie-
czeby ją zamordowali".
Moszkowa, a tego dnia,
ęczyła Marja Strzelecka
olickiemu klucz od szafy
vanie, bez wszelkich dal-
ieczór we wtorek zjecha-
vchmiast przystąpiono do
h ks. Jana Tch. i stwier-
okiem tłuczoną kabłąko-
długą, do okostnej drą-
na 4 i pół ctm. długa, o
okostnej sięgającą, o si-
prawe na powierzchni
puchnięte, a na gałce o-
lewe podbite opuchnię-
rana w kształcie wiel-
ctm. długą, o równych,
do okostnej drążącą, z
czaszkowej, 6) na lewym
lewej ranę 1 i pół ctm.
skóry na 3 ctm. długie,
na szyi z prawej strony
pochodzących od ucisku
rsi około 2. żebra siniec
lku tegoż odgrani zone
owego o bokach 2 ctrmo-
si, około 4—5. żebra si-
8 ctm. szeroki, a w po-
doczne odgraniczenie cie
3 ctm. bokach, 10) nad
znak kwadratowy o 3
temi podobny siniec z
nętrznej stronie przedra-
elkości dłoni.

żalił się na ból w po-
upełnie była zachowaną.
ych podówczas wydane,
zupełnione, stwierdziło:
lane kantowatem narzę-
, stanowią ciężkie u-
stwem dla życia połą-
ne na szyi pochodzą
mi palców, i stanowią
cia niebezpieczne", „że
połączone ze złamem
ące ciężkie uszkodzenie
od narzędzia o małej
i np. od obucha mło
o młotka, jako przypu
i prowadzonego z gó-
prawcy był zdolny do
ezionych", „że w obec
odporu w obec faktu, iż
pamięta szczegółów na-
nacznej senności jego po
mi"

O tem by ks. Jan Tch. klucz od szafy lub nawet pieniądze i efekta swoje był powierzył komu w przechowanie, podówczas ani Marja Strzelecka, ani ks. Antoni Królicki, ani słowem nie wspomnieli.

Przesłuchując następnie Marję i Aleksandra Strzeleckich jako najbliższych i najważniejszych świadków, dowiedział się sędzia śledczy o podejrzeniach Aleksandra Strzel., które z jednej strony skierowały się przeciw znanemu złodziejowi Oleksie Mostiukowi (zwłaszcza, że ks. Jan Tch. w pierwszej chwili podobne czynił przypuszczenie), z drugiej strony przeciw Janowi Łuciowi, i murarzowi Janowi Merunowiczowi i Wincentemu Krajewskiemu, Michałowi Batiukowi, z których też na razie pierwszych trzech, aż do wyjaśnienia uwięziono mimo wypierania się wszelkiej winy z ich strony.

Sędzia śledczy nie mając na razie bliższych danych, wcale zaś nie przypuszczając, by ks. Janowi Tch. zrabowano większą kwotę, by mianowicie Strzeleccy jakikolwiek udział mieli w czynie, przesłuchawszy sługi dworskie, co do szczegółów wykrycia wypadku, wyjechał we środę tj. 1. sierpnia 1888 w nocy z Kukizowa, tak, że w ogóle tamże tylko 30 godzin urzędował i jedną tylko noc z 31. lipca na 1. sierpnia br. w drugiej połowie oficyn, tuż obok mieszkania ks. Jana Tch. położonych, składających się ze sionki i 2 pokoików przepędził.

Po jego odjeździe czyniła ck. żandarmerja dalsze poszukiwania, w Kukizowie zaś pozostali Aleksander i Władysław Strzeleccy, a wnet około 4. sierpnia zjechał zięć Marji Strzeleckiej Jan Kochanowski ze synem Stanisławem, ostatni dwaj nocowali w dworze Marji Strzel., obaj pierwsi zaś w oficynach, obok ks. Jana Tch., w tak zwanym obecnie lokalu komissyjnym.

Ks. Jan Tch. pozostawał odtąd pod opieką służby dworskiej, przeważnie zaś 80-letniego Jana Kalinowskiego, dalszej opieki, mianowicie lekarskiej nie użyczono mu. W kilka dni po wypadku, dnia nie zdołano stwierdzić (zaczął ks. Jan Tch.) jak to sama Marja Strzel. przyznaje fantazować, majaczyć, o czem on majaczył nie wiedzieć, to pewna atoli, iż ciągle domagał się przeniesienia go do dworu Marji Strzeleckiej. Znaczenia tego nikt nie umie wytłumaczyć, a tem mniej wytłumaczonem, dlaczego Marja Strzelecka, ulegając tym wrzekomym majaczeniom zarządziła przeniesienie ks. Jana Tch. do dworu, ale i to nie do swego pokoju, lecz do garderoby. Tu posiedział ks. Jan Tch. chwilę, podano mu buljon w obecności ks. Antoniego Królickiego i służby. Ks. Jan Tch. atoli nie zadowolił się tem i domagał się przeniesienia do pokoju Marji Strzel. Temu życzeniu nie uczyniono już zadość, ale odniesiono ks. Jana Tch. napowrót do oficyn jego, a Marja Strzel. twierdzi, że wtedy dopiero oddała ks. Królickiemu klucz od szafy, jaki jej wrzekomo powierzył ks. Jan Tch.; popadając tem samem nietylko w sprzeczność z zeznaniem ks. Królickiego, ale i zeznaniem własnem późniejszem, wedle którego ów klucz przedtem ks. Królickiemu wręczyła.

W niedzielę dnia 5. sierpnia br. bawiły się dzieci Wasyl i Michał Mostiuk, tudzież Wasyl Merunowicz i Jan Kwasik pod mostem miejskim w Kukizowie o 1000 kroków od dworu kukizowskiego oddalonym, a w pobliżu mieszkań Jana Merunowicza, Ignacego Polańskiego i Wincentego Krajewskiego położonym, i znalazły tam próżny skórzany pularesik, który następnie jako własność ks. Jana Tch. poznano, a który wraz z kwotą około 95 gld. i kuponem na 21 gld. opiewającym ze spodni zrabowanych ks. Janowi Tch. przepadł był.

Tego samego dnia łapiąc ryby w potoku, odszukał Paweł Kazmirowicz tuż obok sterty leżącej na łąkach kukizowskich w oddaleniu $^1/_8$ mili od Kukizowa, a w stronie ku Ceperowie, w wodzie leżący stary wierzchni surdut, wydobył go z wody w obecności przechodzącego tamtędy właśnie Józefa Merunowicza i tegoż żony, ostatni przeszukał kieszenie takowego odnalazł w takowych tylko kilka ślimaków, w dowód, że surdut dłuższy już czas leżał w wodzie. Surdut zabrano do wujta i stwierdzono, że jest własnością ks. Jana Tch., również przedmiot rabunku na nim dokonanego W jaki sposób te przedmioty w takiem oddaleniu od dworu znalazły się, nie wyjaśniono to pewne jednak, że przez sprawcę rabunku tak samo, jak i suknie w masztarni znalezione, zostały porzucone. Ale i ta okoliczność nie przyczyniła się na razie do wykrycia śladów, właściwego sprawcy czynu.

Sędzia śledczy w obec ujemnego wyniku śledztwa przeprowadzonego na razie przeciw wymienionym poprzednio czteru osobom (Łucio, Merunowicz, Batiuk, Krajewski) wyjednał pod dniem 6. sierpnia na mocy odnośnej uchwały Izby radnej wydelegowanie ajenta policyjnego Piotra Szpanga do Kukizowa, wychodząc z założenia, iż jedynie tą drogą poufnych dochodzeń, zdoła dotrzeć do dalszych poszlak.

niądze poszły do wyższej izby", rozumując pod tem Strzeleckich. Aleksander Strzelecki pytany o psa, który przed wypadkiem zginął wyraził się przed nim: „że psy go nie lubiały, osobliwie ów żółty, że mówił nawet matce, iż psa tego zastrzeli, że następnie matka pytała go nawet, czy sam psa tego nie zastrzelił".

Aleksander Strzelecki nawet wręczył mu 9. sierpnia banknot na 1 gld. poplamiony jako możliwe lico sądowe, twierdząc, iż takowy pochodzi od ekonoma Chotinera, bodaj czy w ten sposób nie starał się odwrócić podejrzenie na inne osoby.

W nocy z 10. na 11. sierpnia br. wracając ze wsi na nocleg do lokalu komisyjnego około god. 1. dostrzegł Spang światło w mieszkaniu ks. Jana Tch. doleciały jego uszu modlitwy, a po chwili wezwał go Aleksander Strzelecki do ks. Jana Tch. z tem, iż ks. Jan Tch. umierający, że chciałby komodę i szafę ks. Jana Tch. opieczętować pieczęcią parafialną! I to dopiero teraz!

W obecności ks. Antoniego Królickiego, Aleksandra, Władysława Strzeleckich przystąpił Szpang do komódki, przekonawszy się, iż wierzchnia część takowej tylko gwoździem założona, otworzył takową i zabrał z takowej jedynie taką samą wstążkę obojczykową, jaką poprzód z pieca lokalu komisyjnego był zabrał.

Nie przeszukując dalej ani komody, ani szafy w 1. pokoju stojącej, (zwłaszcza, że na pytanie Aleksander Strzelecki twierdził, iż tamże znajdują się tylko suknie). Opieczętował Spang pieczęcią parafialną komodę i szafę, zachowując tylko ową wstążkę obojczykową jako lico sądowe.

W dniu 13. sierpnia, w czasie kiedy ck. żandarmi Jamrog i Habrat czynili na miejscu poszuwania skorzystał Szpang z tej sposobności i w obecności tychże, nie mniej ks. Antoniego Królickiego (Marja Strzelecka odmówiła obecności) otworzył Spang poprzód już opieczętowaną komodę, aby zabrać z niej dwie odezwy tutejszej kasy oszczędności z r. 1874 i 1875, które pierwszą razą tam widział, a obecnie do śledztwa zdawały mu się potrzebne. Wtedy to za dnia dostrzegł on na wewnętrznej stronie komody i na szufladach ślady wytartej krwi, znalazł nadto (prócz powyższych odezw) także ponadto jeszcze rachunek kantoru Sokala i Liliena, jakiego pierwszą razą nie widział, a który prawdopodobnie później przez istniejącą szparę do komodki wrzucono.

Te okoliczności obudziły w Szpangu podejrzenie. iż ks. Janowi Tch. zrabowano i papiery wartościowe, a dla zatarcia śladu rachunki odnośne w piecu lokalu komisyjnego spalono! Wtedy doszło też do jego wiadomości (w sposób dotąd niewyjaśniony) że ks. Antoniemu Królickiemu powierzyła Marja Strzelecka klucz od szafy ks. Jana Tch., natychmiast przeto odebrał ów klucz od ks. Kr. i wręczył go obecnym żandarmom.

Tu zaznaczyć już należy, że w czasie bytności Spanga, tenże spostrzegł ciągłe narady między Strzeleckiemi, pewien niepokój źle ukrywany, a co więcej zadziwiły go ciągłe przejażdżki. W dzień 9. sierpnia wyjechał Aleksander Strzelecki do Lwowa, a wrócił w nocy 11. sierpnia; 12. sierpnia znów wyjechał do Lwowa, a wrócił w nocy 15. sierpnia. 13. sierpnia wyjechał Władysław Strzelecki, za nim Aleksander Strzelecki 16. sierpnia, a w nocy 17. sierpnia wrócili obaj do Kukizowa. 20. sierpnia wyjechała M. Strzel. z Al. Strzeleckim do Lwowa, wrócili tego samego dnia wieczorem o godz. pół do 9., tej samej nocy, o godz. 11., więc 20. sierpnia, wyjechali znów Aleksander i Władysław Strzelecki do Lwowa, a 21. sierpnia wieczorem wrócił już tylko Al. Strzelecki. Były to to przejażdżki, które wcale nie licowały z wrzekomym zamiarem Al. i Wład. Strzeleckich, niesienia pomocy i spokoju matce Marji Strzeleckiej wystraszonej ostatnim wypadkiem rozboju! miały one głębszą przyczynę i prawdziwszą!

Co zresztą uczyniono w tym czasie dla ofiary wypadku, dla ks. Jana Tchórznickiego?

Dnia 8. sierpnia b. r. odwidzając, zastał go dr. Schmidt wprawdzie w gorączce, ale rany wyborznie się zabliźniały wobec nadzwyczaj silnej jego konstytucji, natomiast jednak dostrzegł brak wszelkiej najprostszej opieki, strugi kału rozlewały się po pokoju, a odór tak straszny zalegał pokój, iż dr. Schmidt, jako przywykły do tego, nie mógł tego znieść. Zapytana M. Strzel. oświadczyła dr. Schmidtowi, że tylko raz jeden wodą karbolową zmywała rany ks. Jana Tch., o tem zaś, by mu podawano zapisane poprzód lekarstwa, ani wspomniała.

Wedle świadectwa zaś Kazimierza Tchórznickiego zastał tenże, przybywszy 12. sierpnia do Kukizowa, ks. Jana Tch. w wielce zaniedbanym stanie, a zwróciwszy na to uwagę M. Strzeleckiej otrzymał odpowiedź: „iż ks. Jan Tch. nie pozwala nic robić". W tym samym stanie widzieli jeszcze 24. sierpnia br. dr. Gostyński i dr. Lukas odwiedzający ks. Jana Tch., nie mniej dr. Lech i sędzia śledczy, przed którym ks. Jan Tch. użalał się na brak wszelkiej opieki.

zrabowanych, sprawdził, że nietylko w pierwszym pokoju ks. Jana Tch. znajdują się ślady wymytych rozległych plam krwi tuż przy samej komodzie, ale i w lokalu komisyjnym, zazwyczaj zamkniętym, ślady widoczne krwi, na futrynach drzwi, na podłodze aż w drugim pokoju, odszukał jeszcze niedopałki rachunku kantoru Sokala i Liliena z pismem ks. Jana Tch. w piecu.

W dniu 20. sierpnia stara się sędzia od ks. Jana Tch. wywiedzieć, gdzie przechowywał klucz od szafy, czy i jakie miał efekta wartościowe? Na pierwsze pytanie dawał on różne odpowiedzie, na drugie zaś twierdził, iż posiadał obligacje i książeczki oszczędności w komodzie, że pożyczał pieniądze Strzeleckim. Wtedy to zniechęcony pytaniami, zapytał obecnego ajenta Spanga: „kto o panowie? szukają a nic nie znaleźli", gdy zaś Spang go zapewnił, że wszystko już znaleziono, odpowiedział ks. Jan Tch.: „ale moich książeczek szparkasy nie ma".

Te dane wzmocniły jeszcze podejrzenie w oczach śledczego. Dowiedziawszy się zaś, że 20. sierpnia Marja i Aleksander Strzelecki wyjechali nagle do Lwowa, wezwał z jednej strony pod 20. sierpnia telegraficznie tutejszą ck. dyrekcję policji do czuwania nad Strzeleckimi, z drugiej zaś strony tutejszą ck. prokuratorję państwa, by, w obec niespodziewanego zwrotu śledztwa i odkrytego poszlak wyrafinowanej zbrodni, delegata swego bezzwłocznie do ustnego porozumienia się z sędzią śledczym wysłała.

Marja St. wróciła 20. sierpnia wieczorem do Kukizowa, wreszcie około godz. 1. w południe 21. sierpnia przybył do Kukizowa zastępca prokuratora państwa dr. Edward Sumper.

Sytuacja zmieniła się nagle, położenie bez wyjścia dla Strzeleckich, boć trudno, by o tem wszystkiem nie wiedzieli.

Wtedy to spostrzegł sędzia śledczy, że Marja Strzelecka na krótką chwilę wbiegła pospiesznie do mieszkania ks. Jana Tchórznickiego, a z tem do lokalu komisyjnego, wzywając sędziego śledczego, by czem rychlej udał się do ks. Tch., bo ten ma coś ważnego do powiedzenia. O godzinie w pół do 2. w południe udał się sędzia śledczy tamże i tu w obecności Marji Strzeleckiej i jej pytanie powiedział: „że klucz oddał pani dziedziczce po pomordowaniu, że książeczki oszczędności miał w kieszeni w spodniach, zaś obligacje w komodzie czy kuferku." Więcej ani słowa powiedział.

Sędzia śledczy przystąpił więc na życzenie Marji Strz. zaraz do jej przesłuchania. I otóż zeznała? Wyjawiła tajemnicę, którą dotąd ze szkodą dla sprawy karnej tak pilnie taiła!

Zeznania jej ważne, streszczają się w następnem: „w dniu 30. lipca gdy przyszło po dr. Schmidta, kazał ks. Jan Tch., oddalić obecnych uczyniłam, to i polecił mi, bym z komody z szufladki górnej wyjęła pieniądze, nie mogłam tam odszukać, wtedy wstał ks. Jan Tch. z łóżka wyjął 3 banknoty po 50 złr., 1 na 5 złr., a 25 1 złr., razem 157 złr. i oddał mi abym 25 zapłaciła lekarzowi, 2 złr. użyła na lekarstwa resztę na inne potrzeby; następnie wróciwszy łóżka, wyjął z nocnego kastlika klucz i mówiąc cztery oczy do mnie: „„oddaję pani kluczyk, nie, bo dużo ludzi się kręci, jutro rano, gdy kogo nie będzie, papiery ze szafy niech pani wynosi do siebie"", wtedy domagałam się by uczynił wobec świadków, bo może sprawcy co zabrali, ale na to ks. Tchórznicki: „„a ja ja słaby, niech dobrodziejka na to nie uważa Wzięłam klucz nie mówiąc o tem nikomu. Dopiero we wtorek rano wysłałam Józefa Hadyny pokoju ks. Jana Tchórznickiego, otworzyłam w pierwszym pokoju stojącą, wyjęłam paki obligacjami i zaniosłam takowy do lokalu komisyjnego do drugiego pokoju na łóżko, wróciłam znów otworzyłam szafę, wyjęłam paczkę arkuszy kuponowych wraz z rozrzuconymi poodcinanymi już kuponami i w to samo miejsce zaniosłam, dząc jednak i zadawnione między tymi kupony wybrałam je, wróciłam po raz trzeci, otworzyłam górną część komody i tam te kupony włożyłam następnie otworzyłam znów szafę, wyjęłam z niej duszki w szafie pakiecik, wyglądający z niej ostatni schowałam do kieszeni i udałam się wprost do domu. Tego samego wtorku w dnie, gdy kucharz, służba i murarz się upili wyniosłam niespostrzeżeuie wszystkie fekta z lokalu komisyjnego do mego i tak schowałam je nie licząc w mojej wielkiej wiadomości tąd się znachodzą, przekonałam się tak kieszeni zabrałam czeki banku hipotecznego działam, że w tej samej szafie są kiej oszczędności, byłabym i je zabrała, było czasu.

„Dając mi klucz w poniedziałek ksiądz Jan Tchórznicki: „„niech pani zatrzyma siebie, jak będę żył, to mi pani odda umrę....."" machnął ręką z góry na dół. dni po odjeździe komisji sądowej, gdy Tch. w gorączce fantazując, domagał się

arkusze kuponowe od listów zastawnych gal. tow. kredytowego ziemskiego: Serja III. Nr. 273. Serja III. Nr. 601:,(które to listy zastawne, nawiasem powiedziawszy opiewające a 1000 zł. później w posiadaniu ks. Jana Tch. jeszcze odszukano), 7) wreszcie kupon od listu zastaw. Serja IV. Nr. 4802 z 31. grudnia 1887 na 10 zł. opiewający. Wieczorem 21. sierpnia odjechał sędzia śledczy do Lwowa, celem złożenia tych wartościowych papierów do depozytu karno-sądowego, przedtem atoli opieczątował jeszcze szafę i komodę ks. Jana Tch. (11. sierpnia pieczęcią parafialną opieczętowaną) także i pieczęcią sądową.

Wróciwszy do Kukizowa przystąpił bezzwłocznie 23. sierpnia do rewizji w pomieszkaniu ks. Jana Tch.

W obecnoćci Marji Strz. i ks. Antoniego Kr. nie mniej zastępcy prokuratora państwa Dr. Sumpera, przekonano się, iż ani sędzia śledczy, ani sama Marja Strz., ani też przywołany kowal Grzegorz Rawski mimo wysilenia nie zdołali otworzyć zamku szafy w 1. pokoju stojącej za pomocą klucza, od ks. Antoniego Król. odebranego, a temuż poprzód przez Marją Strzel. wręczonego!

Musiano przeto odbić zamek przemocą. W szafie tej odszukano w przedziałkach pojedyńczych: 1) w toaletce 43 talarów, 2) w toal. 8 talr., 3) w cylindrze starym 100 zł. a. w., 4) w książce t. z. liber orditanionis 14 księżeczek oszczędności opiewające na 19632 zł., 5) listy zastawne bez kuponów na 2000 zł., 6) obligacje indemnizacyjne z kuponami na 7050 zł., 7) w szparce, za przedziałką ukryte asygnaty banku hip. na 6400 zł., 8) srebrnych monet na 60 zł., 9) banknotami 40 zł., w komodzie zaś: 10) rewers Marji Strzel. na 20000 zł., 11) sitko bakfongowe, 12) rewers Bazylego Holopy na 50 zł., 13) zegarek srebrny, (który po czynie na stole zastano, a później ajent Szpang do komody włożył), 14) 20 sztuk zadawnionych kuponów, 15) banknotami 70 zł., 16) dukatów sztuk 52 wartości około 250 zł., 17) korale, ogółem przeto w efektam gotówce i w monetach w kwocie około 35000 zł., przyczem zauważa się, iż stan książeczek oszczędności, dawniej jeszcze obliczany, przedstawia obecnie niezawodnie wartość znacznie większą.

W obec tych danych, a mianowicie także w obec okoliczności, iż z jednej strony Jan Kal. zaprzeczył, by 21 sierpnia ks. Jan Tch. posełał go był po Marją Strz. celem zwolnienia jej od tajemnicy wrzekomej, z drugiej strony w obec stanowczego zaprzeczenia samego ks. Jana Tch., jakoby upoważnił był Marją Strz. do zabrania jego majątku i przechowania go, a nawet by na wypadek śmierci takowej jej darował, wdrożono przeciw tejże Marji Strz. i synowi jej Aleksandrowi Strz. śledztwo wstępne z uwięzieniem śledczem w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa.

Postanowienie to było tem więcej uzasadnionem, iż dopiero 24. sierpnia b. r. (więc w trzy dni po 21. sierpnia kiedy to papiery wartości 75000 zł. złożyła i po przeprowadzonej w dniu 23 kwietnia rewizji pomieszkania ks. Jana Tch.), zgłosiła się znowu Marja Strz. u sędziego śledczego, a uzupełniając względnie prostując, swoje pierwotne zeznanie z 21. sierpnia zeznała, iż przy sposobności już przyznanego wybierania effektów ks. Jana Tch. zabrała: 1) z przedziałów szafy jego 10 talarów, 2) z komody 27 dukatów, 3) z szufladki tamże pięć łyżeczek srebrnych z chochelką srebrną, wraz z przedawnionymi kuponami, 4) z komody 212 talarów i tp. monety i te przedmioty dopiero teraz (24 sierpnia) sędziemu wręczyła, dodając, iż wybrawszy talary, takowe do przygotowanego poprzód woreczka włożyła, w którym właśnie te przedmioty sędziemu oddaje.

Po przedsięwzięciu rewizji domowej u obwinionych Strzeleckich, zarządzono pod dniem 24 sierpnia 1888 przeciw Aleksandrowi, pod dniem 26 sierpnia przeciw Marji Strzeleckiej więzienie śledcze, w którem dotąd pozostają i przeprowadzono śledztwo wstępne z możliwą ścisłością.

Wyniki śledztwa, mimo wypierania się wszelkiej winy ze strony obwinionych, nie uchyliły podejrzenia przeciw nim walczącego, przeciwnie spotęgowały takowe do tej miary, iż wniesienie oskarżenia stało się koniecznem.

W obec wyż już naprowadzonych okoliczności stwierdzonych zeznaniami świadków, oględzinami sądowo-lekarskiemi,a częścią i tłómaczeniem [illegible] obwinionych, nie ulega wątpliwości, [illegible] dziejowej [illegible] by da[illegible] mieszkania ks. Jana [illegible] bezprzytomnym, więc zdradzie[illegible] i z [illegible]enacka napadli na łóżku, leżącego kilkakrotnie [illegible]epem kantowatem narzędziem ciężkiem, najprawdopodobniej młotkiem na głowie i na piersi ciężko uszkodzili, szyję jego rękę dusili i to tego stopnia, iż ks. Jan Tch. zupełnie u-bez[illegible]dniony, krwią zalany, przedstawił im wi-[illegible]człowieka nieżywego, co w obec podeszłego [illegible] jego nawet, sprawcy bardzo łatwo przypu-mogli.

Sprawcy działali atoli nadto i w zamiarze rozbójniczym, tj. w zamiarze owładnięcia ruchomego majątku ks. Jana Tch. za pomocą tego gwałtu osobie jego zadanego. Dowodzi to fakt, iż owej nocy zabrano z mieszkania ks. Jana Tch. suknie tegoż tj. wierzchni surdut, dwa długie surduty, spodnie z kalesonami, a w spodniach gotówkę około 95 złr., kupon na 21 złr., przechowane w portmonetce nadto kwotę 2 złr., rewers Aleks. Strz. na kilkaset złr., które to ostatnie przedmioty znajdywały się w pozostawionej przez sprawców kamizelce.

Ale co więcej ze szafy i z komody zabrano tegoż effekta wartościowe, gotówkę w banknotach, monety itp. przedmioty wartości przeszło 80.000 zł. z których ostatnich znaczną część odszukano, dotąd jednak brakuje gotówka około 5.000 złr. w. a.! a może i co więcej!

Tym sposobem stwierdzono przeto przedmiotową istotę czynu, który ze względu na okoliczność iż ks. Jan Tch. szczęśliwym jedynym zbiegiem okoliczności, od sprawców niezawisłym, życia nie utracił, przedstawia się jako usiłowane skrytobójcze a zarazem rozbójnicze morderstwo z §. 8. 134., 135. ustęp. 1., 2., k. k., które w myśl §. 138. k. k. i w obec nadzwyczaj obciążającej okoliczności, iż rabunku dokonano i równocześnie liczne ciężkie uszkodzenia (§. 152., 155. k. k.) ks. Janowi Tch. zadano (§. 195. k. k.) podpada karze dożywotniego ciężkiego więzienia.

Szukając za sprawcami tej zbrodni, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, na jakiego rodzaju sprawców stan rzeczy możliwie wskazuje? i to pytanie w toku śledztwa wszechstronnie starano się rozwiązać, badając wszelkie szczegóły, które do wiadomości doszły. Odpowiedź wypada jednak stanowcza: sprawcami nie mogli być ludzie obcy, prości wieśniacy lub rzezimieszki zwykli. Twierdzenie to oparte na sposobie wykonania zbrodni, o ile śledztwem takowej stwierdzono.

Doświadczenie bowiem i praktyka kryminalistyczna uczą, iż tego autoramentu zbrodniarze wybierając się na podobną wyprawę, nie tylko liczą się z możliwą obroną ofiary, ale i z możliwością odsieczy, przydybania na czynie przez domowników itp. osób. Uzbrajają się przeto zazwyczaj w broń lub narzędzia zbrodni, ciężkie, przydatne do mordowania np. w koły, siekiery, itp. Ofiarę swą ranią zazwyczaj ciężkiemi nadzwyczaj razami i dopiero wtedy ustępują, gdy czaszka rozbita, żebra połamane, lub inne objawy wskazują niewątpliwie nie tylko na niemożność dalszego oporu ze strony ofiary, ale nawet w niemożliwość rozpoznania ich osoby; zazwyczaj pozostanie po nich ślad spustoszenia w miejscu czynu, nieład, rozbite szafy i stoły.

To atoli o danym wypadku nie miało miejsca nic podobnego nie dostrzeżono, przeciwnie wskazuje wszystko na to, iż za narzędzie użyto zwykłego ciężkiego młotka, którego odbicie wyraźnie nawet na klatce piersiowej pozostały, że tępym ostrzem młotka zraniono głowę, i to bez użycia wielkiej siły, że dość niedołężnie duszono szyję ofiary, skoro mimo jej nieprzytomności i podeszłego wieku jej ostatecznie nie zaduszono.

Czyż prosty silny chłop, lub inny mężczyzna, nawet młotkiem tylko godząc, nie byłby nim roztrzaskał czaszki? — daleko głębsze liczniejsze zadał rany? — nie byłby kolanami, butami więcej żeber złamał? — uszkodził wewnętrzne narządy np. płuca, wątroby?

Czyż zresztą tego rodzaju sprawca znając stosunki lokalne, pod osłoną nocy, i w czasie snu reszty służby dworskiej oddalonej od miejsca czynu działając, nie byłby w braku wszelkiej przeszkody zewnętrznej przy dostatecznym czasie więcej zrabował?

Jeżeli taki sprawca czyn zamierzył, musiał niezawodnie wiedzieć, iż ks. Jan Tchórznicki posiada znaczny majątek i po takowy właśnie się wybrał, byłby więc niezawodnie porozbijał przedmioty, możliwie ukrywające ten majątek np. szafę, komodę, a nie byłby się zadowolił kwotą kilkudziesięciu zł., nie byłby przecież obciążał się tak znaczną ilością bezwartościowych sukni, a gdyby nawet je zabrał może w nadziei, iż w nich mieszczą się zaszyte lub schowane kapitały, byłby niezawodnie porozdzierał, porozprówał te suknie; niebyłby wreszcie te same przedmioty bezwartościowe bez celu wszelkiego, dopiero w masztarni, w potoku pod mostem, i obok łąki kukizowskiej w dość znacznem oddaleniu porzucał; byłby prze- [illegible] takowego porzucił. Takiemu sprawcy nie zależało, wcale na tem, gdzie następnie znajdą się te rzeczy. Przypuszczenie zaś jakoby ów obcy sprawca tylko z powodu spłoszenia itp. przeszkody nieprzewidzianej nie był w stanie dokonać czynu w całej pełni zamiarem swym zakreślonej, w danym wypadku nie znalazłoby żadnej faktycznej podstawy. Nikt bowiem czegoś podobnego nie twierdzi, nie widział, nie słyszał, o zbrodni dowiedziano się dopiero 30. lipca rano. Cóż zresztą przeszkadzałoby

Obcy zupełnie sprawca nie byłby na miejscu tak widocznem, a mianowicie w niedzielę uczęszczanem, przy samej drodze położonem, na ławce pod cerkwią wyczekiwał chwili czynu, byłby raczej w zaroślach ogrodu w pobliskim ostrowie lub gdzie indziej snadniej znalazł bezpieczną kryjówkę.

A cóż dziwnego świst w nocy niedzielnej, gdzie to chłopi, parobcy wracają z karczmy, od sąsiadów, częstokroć ze swawoli się nawołują itp.

Zresztą w toku całego śledztwa nie tylko sędzia śledczy. ale i ajent Szpang i żandarmerja nie ustawali w poszukiwaniach, a żaden świadek nie podał najmniejszej okoliczności, któraby mogła wskazywać, iż owej nocy kogoś obcego w Kukizowie widziano; wartownicy gminni Andruch Merunowicz, i Michał Wantuch nikogo i nic podejrzanego owej nocy nie dostrzegli, nie słyszeli.

Badając najskrupulatniej wszelkie okoliczności, a nawet podejrzenia i przypuszczenia, należy się zastanowić także nad następującymi:

Od r. 1885 nie popełniono na szkodę ks. Jana Tchórz. żadnej kradzieży, tem mniej podobnego zamachu. Ale i kradzież z 18—19. czerwca 1885 mimo wyroku zasądzającego Abrahama Munio Wassera, okryta jest pewną tajemnicą, jest w niej coś zagadkowego.

Abrahama Munio Wassera mimo wypierania się winy, zasądzono za tę zbrodnię, ale jedynie na tej okoliczności, iż w posiadaniu jego znaleziono tylko „werk“ (więc sam mechanizm bez koperty) od złotego zegarka, jaki owej nocy z 18—19. czerwca 1885 ks. J. Tchórz. skradziono. Już odsiadując karę ośmioletniego ciężkiego więzienia, wniósł pod 21. czerwca 1886 tenże Munio Wasser prośbę o wznowienie śledztwa w kierunku jedynie tej kradzieży, jakkolwiek ową karę zadyktowano mu i za inne liczne a znaczne kradzieże. Żądaniu temu odmówiono, jakkolwiek powołani przezeń świadkowie, alibi jego owej nocy stwierdzili, odmówiono jedynie z powodu niewiarygodności tych świadków.

W obec innych dowiedzionych mu kradzieży, byłaby owa prośba o wznowienie śledztwa nawet ze stanowiska samego Wassera bezcelową, nawet niepojętą, gdyby w tym kierunku sam nie był przeświadczony o swej niewinności. Innych sprawców tej kradzieży nie wykryto, przeciwnie okazało się w toku wdrożonego postępowania amortyzacyjnego, iż skradzione ówczas obligi indemnizajne nr. 1166 i 25.388 po 1000 zł. niejaki Ascher Aszkenazy już w lipcu 1885 nabył w kantorze Sokala et Liliena we Lwowie, gdzie własnie i Marja Strzelecka zazwyczaj interesa bankowe załatwiać zwykła, zaś nr. 4425 na 500 zł., w dniu 18. u Wolfa Raaba w Samborze, który je pośrednio otrzymał od dzierżawcy dóbr Michała Winnickiego.

Co najważniejsza okazało się, iż obligacja indemnizacyjna nr. 1142 na 500 zł. którą podówczas ks. J. Tchórzn. podał jako również skradzioną, dawno przed kradzieżą, bo w d. 12. stycznia 1885 jako wylosowana, przez Marję Strzelecką została zrealizowaną.

Co więcej! Jakkolwiek ks. J. Tchórzn. podówczas podał, iż skradziono mu także 2 książeczki kasy oszczędności na 100 zł. i na 800 do 1000 zł. zapowiedział tenże pod 20. czerwca 1885 w tut. galic. kasie oszczędności, iż zaginęło w niewiadomy sposób mu 9 książeczek oszczędności na jego imię opiewających, a mimo to obecnie w jego szafie znaleziono wszystkie te same nawet numera książeczek oszczędności, a nadto jeszcze pięć innych. Zważywszy, że z tych pięć ostatnich opiewających dwie na imię dawnej jego gospodyni Marji Barowicz, a 3 na jego własne imię, ale już po 18. czerwca 1885 wystawione, wynika, iż podówczas rzeczywiście wszystkie na imię ks. J. Tchórzn. wystawione książeczki zaginęły i jako takie zapowiedziane zostały.

Zadziwia przeto, jakim sposobem wszystkie te same 9 książeczek później, a mianowicie teraz w ręku jego się znalazły, a to tem ci więcej, ile że wedle zapisków tut. galic. kasy oszczędności i dołączonych rewersów Marja Strzelecka osobiście na cztery z tych samych zapowiedzianych książeczek podnosiła pojedyńcze kwoty, a mianowicie: 1) 5. września 1885 nr. 44672 odsetki 54 zł. 57 ct., 2) 15. czerwca 1887, nr. 19.156 odsetki 99 zł. 68 ct,, 3) 6. sierpnia 1887, nr. 9896 wyrównanie 6 zł. 53 ct., 4) 6. sierpnia 1887 nr. 19944 wyrównanie 50 zł. 25 ct., więc zaledwo w trzy miesiące po kradzieży z 18—19. czerwca 1885, i to mimo pewnych trudności czynionych jej ze strony urzędników kasy oszczędności. Te dane pozwalają bodaj przypuszczać, iż albo całą kradzież z 18—19. czerwca 1885 fałszywie przypisano obcym złodziejom (żydom jaryczowskim) albo co najmniej z drobnej kradzieży skorzystano, by wmówić w ks. J. Tchórzn., iż obcy sprawca efekta wartościowe wyż poszczególnione zabrał, a natomiast nie kto inny tylko Marja Strzelecka sama lub jej wspólnik efekta te zabrali i ukryli.

dów widziała si
stały, zwrócić l
Przecież sa
o odzyskaniu k
zaginionych, nie
„może mi kto p
Co najmni
naprowadzone c
A teraz da
Wyrokiem
tego 1886 zosta
innych drobnyc
znany winnym
1885 usiłowanej
na 1½ roku cię
Podówczas
stwierdzono tylk
ogrodu dostał si
ten wracając wł
Cały dowód
Mostiuka a prz
szedł obok dwo
niach Iwana Lu
w tej chwili prz
ks. Jana Tch. i
Fakt więc i
wadzania dalszy
nej zbrodni, by
tylko usiłowana.
okradano.
W toku ob
szych chwilach
wet sam ks. Jan
tej zbrodni rozb
Ołeksy Mostiuka
dnio (4. grudnia
Tch., że dopiero
kary do Kukizow
cie miał się odg
Gdy atoli
Mostiuka ani w
nie wykryła żad
jego alibi owej
nadto pogróżki
chęci ku ks. Jan
twarcie głoszoną
ciężkiej zbrodni
podstawa do da
stiuka; zwłaszcza
się o zwrocie pa
poszlakach prze
(bodaj czy nie p
sam cofnął, twi
tem — to nie p
Aleksander Strz.
przeciw innym c
nowi Merunowic
temu Krajewskie
Przeprowadzono
dzenia ale nawe
niem, z którego
zostali, albowiem
stwierdziły się.
Rewizje do
lipca i 1. sierpni
nie wykazały ni
ziono w posia
(szewca-zarobnika
nia tej kwoty w
wszyscy wykazali
co do Jana Meru
zajęty był robotą
Tch. stwierdzono,
młotek murarski
w mieszkaniu Ma
był w jego posia
sprawdzono, iż
oknem ks. Jana
skoszenia jej nie
ksander Strz.) że
nie z polecenia
masztarni, by a
rzeczy tamże zna
Co się tyczy
iż noc z 29. na
Józefy Hadyny w
gróżki przeciw
przyjąć na karb
na karb prostact
Prócz tych o
mniejszego śladu
inną osobą tego
kować o obecnie
Skoro zaś ta
szlak na osobę
Czyn tymże zarzu
zbrodnią z chęci
przedewszystkiem
gli działać w chęc
mogły niemi kiero
Śp Jan Strzelecki
nych) zmarły 30. n

czyli 30. lipca wstawał z łóżka do komody, by pieniądze na lekarza, że niepamięta, by klucz powierzył tego dnia Marji Strzeleckiej, stanotomiast twierdził 10. października, iż nie poMarji Strzeleckiej brać obligacyj itp. efektów w wanie, dodając: „nieprawdą jest, bym na wymierci majątek jej darował, bo pani Strzelecka żadna moja krewna.“ Zresztą, gdyby nawet *concessum)* rzeczywiście rzecz się miała, jak Strzelecka podaje, powstaje pytanie: w czem? słowach ks. Jana Tch.? właściwie upatrywa Strzelecka zobowiązanie jej uroczyste do tej tajemnicy, której nawet wobec swych najnp. siostry Kielanowskiej, Kochanowskiego, wobec sędziego śledczego nie mogła wyjawić? niepodobna przy najlepszych nawet chęciach kować tego zobowiązania, tego danego słowa ze rzekomo przez ks. Jana Tchórznickiego wypohych: „Oddaję pani kluczyk, dziś nie, bo dużo ę kręci, jutro rano, gdy nikogo nie będzie, pa szafy niech pani powynosi do siebie.“

zecież z tych słów jedynieby wypływało, iż ks. hórznicki przed służbą nie chciał zdradzać swetku z obawy podobnego wypadku! Zresztą sarja Strzelecka nie uważała się związaną tajeskoro faktycznie później, powierzony sobie klucz w ręce księdza Królickiego! Skoro nawet 31. ostrze swej wspomniała o zamiarze ks. Jana nickiego powierzenia jej całego majątku w przeie, skoro wreszcie na pytanie sędziego śledczeczego posiadanie depozytu przed nim ukrywapowiedziała: „Gdyby mnie sędzia był się pytał, mam jakich pieniędzy księdza Jana Tchórznibyłabym z pewnością to powiedziała, jednak mnie o to nie pytał.“

ziwna zaiste loika! naiwność niepojęta! Czyż nie a Marja Strzelecka, iż sędzia śledczy i ajent poszukują za majątkiem brakującym ks. Jana nickiego? — Czyż nie wiedziała, iż od 11. sierż podejrzenie o popełnienie tak ciężkiej zbrodni iż skierowane przeciw niej i jej synowi? Czyż wała sobie sprawy z doniosłości i niebezpiewa położenia własnego? Czyż nie wiedziała, jaki i ciężar podejrzenia spadłby na nią, gdyby przed rpnia w jej posiadaniu wykryto depozyt księdza Tchórznickiego?

Marja Strzelecka zbyt wiele ma doświadczenia i encji, by grozy położenia, własnowolnie stworzonie była pojęła; by nie wiedziała, iż nawet pro w wypadkach popełnionej zbrodni, nawet mniejcóż dopiero gardłowej, nie odważyłby się podobiazgu z miejsca zbrodni bez wezwania do tego ów. Marja Strzelecka widziała przed sobą starca niego, ciążko poranionego, starca gorączkującego, u dr. Schmidt przed chwilą ledwo kilka godzin rokował. Gdyby nawet *(per inconcessum)* tenże nej tajemnicy wyraźnie był się domagał, nawet i im razie winna byłaby wezwać świadków, i przy tach (niepostrzeżona nawet przez księdza Jana znickiego, leżącego za drzwiami drugiego pokoju), araz opieczętować jego szafy (jak to 11. sieruczyniono), albo przy tych świadkach wyjąć kie papiery i przedmioty wartościowe, u siebie nie przechować i o tem władzę sądową uwiado-Winna to była uczynić, jeżeli nie ze względu na ks. Jana Tchórznickiego respective tegoż spadców, to co najmniej w interesie własnym, w inwłasnej czci, aby kiedykolwiek czy to ksiądz Tchórznicki, czy to tegoż prawonabywcy nie zarzucić, iż część majątku sobie przywłaszczyła. ecież sama Marja Strzelecka była świadomą tej alności, skoro sama miała zwrócić uwagę ks. Tchórznickiego na potrzebę przywezwania świad„bo może złodzieje co pouprzątali, a ksiądz będniał pretensję do mnie!“

Skoro zaś tak niewolniczo była wrzekomo powolczeniom ks. Jana Tchórzn., dlaczegóż nie zabrała tkiego majątku? dlaczego zabrała tylko efekta na ciela opiewające, czeki, gotówkę, w banknotach i tach, nawet drobiazgi np. srebrne łyżeczki itp. — ego zaprzątywała czas rzekomo tak drogi (i mimo echu) tymi drobiazgami, a natomiast pozostawiła samej szafie wszystkie na imię ks. Jana Tchórzgo opiewające książeczki oszczędności, 2 listy zawe po 1000 złr. i kilkanaście obligacyj indemnihych (prócz 1 na 5000 złr.) zresztą na małe kwo 100 złr. opiewające? — Przecież te efekta sarzedstawiają wartość przeszło 30.000 złr? A więc efekta nie dbała Marja Strzelecka! Zdała je na opatrzności i dobrą wolę osób czuwających przy anie Tchórznickim!

„Nie! nie tak miała się rzecz w rzeczywistości! z nieprawdziwem jest opowiadanie Marji Strzelerzuconych sukni w masztarni — była ówczas godzina 10. rano.

Niespodziana ta nowina poruszyła cały dwór, zapanował niepokój, łatwy do zrozumienia, bieganina ciekawej służby nie dozwalała przeto Marji Strzel. ani pomyśleć o niepostrzeżonem wynoszeniu efektów do lokalu komisyjnego; zresztą ówczas posłano już po żandarmerją do Jaryczowa i ta też zaraz przybyła w południe; w obecności i pod okiem żandarmów trudno przecież pomyśleć o takim kroku, w każdym razie podejrzanym i ryzykownym; zresztą cały wtorek przedpołudniem pracowali murarze i tychże pomocnicy przy wyprawie zewnętrznej ściany dworu, o kilka kroków od mieszkania księdza Jana Tchórznickiego; a żaden z tychże nie dostrzegł Marji Strzel., by podówczas przechodziła z mieszkania ks. Jana Tchórz. do lokalu komisyjnego; około g. 3. popołud. przyjechali do Kukizowa Aleksander Strzel., Władysław Strzel. i ks. Antoni Królicki, a za nimi Aniela Kielanowska.

Wieczorem we wtorek 31. lipca przybyła komisja sądowa, która nawet noc z 31. lipca na 1. sierpnia w lokalu komisyjnym nocowała i takowy dopiero o północy ze środy na czwartek opuściła; po jej odjeździe zaś przebywali i nocowali tamże prawie aż do 7. sierpnia tj. do przybycia ajenta Spanga, wnet Aleksander, wnet Władysław Strzeleccy, a później sam Piotr Spang. Jasnem więc jest, iż w tym czasie, ani za dnia, ani w nocy Marja Strzel. efektów uprzątnąć nie mogła. Zresztą niepojętem jest dlaczego ona aż po kilkakroć, rzekomo pojedyńczymi partjami efekta te do lokalu komisyjnego przenosiła, skoro się uwzględni, iż wszystkie zabrane, a później przez nią oddane papiery i przedmioty wartościowe wcale nie wielki stanowią pakiet, który bardzo łatwo nawet niepostrzeżenie, naraz mogła Marja Strzelecka ze sobą wprost do swego domu unieść. Czyż zresztą efekta te — przechowane w jej sypialni w kufrze, były bezpieczniej ukryte aniżeli w mieszkaniu ks. Jana Tchórz.? w dniu 20. sierpnia wyjeżdżała przecież Marja Strzel. na dzień cały do Lwowa, jak łatwo wtedy mogła osoba trzecia dobrać się do tego kufra! gdyby rzeczywiście w nim znachodziły się były owe efekta! Wobec tych danych wynika więc niewątpliwie, iż Marja Strzelecka owe papiery itp. własność księdza Jana Tchórz., bez jego wiedzy, wbrew jego woli zabrała i ukryła, tudzież że to uczyniła w nocy z 29. na 30. lipca br. Wniosek ten loiczny znajduje też swoje poparcie w wynikach śledztwa.

Nie ulega wątpliwości, iż nikt obcy przed Marją Strzel., ani w szafie ani komodzie nie manipulował, bo byłby zamki porozbijał, byłby przedmioty te pozostawił otwarte i w nieładzie, a tego rano 30. lipca nie dostrzeżono.

Skoro zaś wedle protokołu oględzin sądowych miejsca wypadku, nie tylko tuż przed samą komodą dostrzeżono ślady obszerne krwi na podłodze, ale nawet podobne ślady odszukano i we wnętrzu komody, mianowicie na szufladkach — skoro nawet w lokalu komisyjnym, mianowicie na futrynie drzwi odszukano wyraźny odcisk 3 palców skrwawionych, a w 2. pokoju (gdzie Marja Strzel. miała efekta na łóżku składać i sortować) odszukano na podłodze również ślady krwi, konieczny ztąd wniosek, iż w nocy, kiedy już ks. Jana Tchórzn. pokrwawiono, ten sam sprawca zawalanemi krwią rękami i obuwiem znaczył ślady swego pobytu w lokalu komisyjnym i przy komodzie! — a przecież sama Marja Strzelecka po przedstawieniu jej tego poszlaku dopuściła, iż sama mogła pozostawić te ślady krwi! Tłumaczy się wprawdzie tem, iż 30. lipca rano zastawszy na podłodze obok łóżka ks. Jana Tchórzn. znaczną ilość krwi, mogła wtedy zawalać krwią buciki, lub suknię, lub ręce swe!

Ależ stwierdzono przecież, iż natychmiast z jej polecenia zmyto ową krew z podłogi! że ks. Janowi Tchórzn. tylko oczy ze krwi zmyła — a resztę dokonał dopiero dr. Schmidt! Niemożliwem przeto, by aż do wtorku pozostać mogły na jej rękach lub bucikach resztki krwi i by tymi zakrwawiła owe przedmioty.

Że rzeczywiście w nocy z 29. lipca na 30. lipca Marja Strzel, owe efekta zabierała świadczy okoliczność, że podane przez nią szczegóły co do miejsca, gdzie pojedyncze przedmioty przed czynem się znajdywały, zgodnie podała z twierdzeniami ks. Jana Tch., zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, coby nie miało miejsca, gdyby kto inny np. tylko Aleksander Strzelecki owe efekta zabierał. Swiadczy dalej ta okoliczność, iż z komody i szafy nie zabrały reszty kosztowności (dopiero przez sędziego odszukanych, widocznie stało się dla tego, iż zabierając efekta w nocy, w ciemności, nie dojrzała takowych; świadczy dalej i ta okoliczność, iż natomiast wraz z papierami zabrała także i papiery bez wartości np. rachunki bankowe, a nawet kawałek stążki obojczykowej i przedmioty te w lokalu komisyjnym pozostawiła.

Gdyby Marja Strzelecka, jak obecnie twierdzi, te wiedzialnością karno-sądową, rzecz całą wyjawiła, że nawet w chorego księdza Jana Tchórznickiego wręcz wmówiła, iż jej klucz powierzył! Okoliczność wreszcie, iż Marja Strzelecka w dniu 21. sierpnia tylko część, a w dniu 24. sierpnia resztę wrzekomego depozytu zwróciła, dopełnia miarę poszlaków.

Gdyby rzeczywiście owe, talary, dukaty, srebra itp. wraz z papierami przechowywała była w kufrze w swej sypialni, byłaby przecież już 21. sierpnia takowe sędziemu oddała! Zapomnienie, roztargnienie nie może tego tłumaczyć, zresztą od 21 do 24. sierpnia było dość czasu i sposobności, by wcześniej sobie przypomnąć owe talary, przecież 23. sierpnia rewidowano mieszkanie księdza Jana Tchórznickiego, tam w obecności jej znaleziono resztę talarów, dukatów, nawet pakfongowe sitko, czyż to nie musiało przypomnąć jej resztę nieoddanego depozytu? Przyczyna całego tego zachowania jest głębszą, leży ona niewątpliwie w tem, iż Marja Strzelecka owego rzekomego depozytu nie miała w domu, że takowy znajdował się gdzie indziej, w innych rękach, bodaj czy nie u więcej osób; część przywiozła ze sobą 20. sierpnia ze Lwowa, a resztę przywieziono jej później!

Poszlak powyższy skierowany całym swym ostrzem wprawdzie przeciw Marji Strzeleckiej, jeżeli się jednak uwzględni, iż wedle reszty powyż-naprowadzonych poszlaków uzasadnionem jest podejrzenie także i przeciw Aleksandrowi Strzel. jako bezpośredniemu wspólnikowi zbrodni, zwraca się ten obecny poszlak także i przeciw jego osobie, zwłaszcza, że rzeczywiście po czynie aż do 17. sierpnia, nie mając żadnych innych funduszów czynił wydatki na blizko 5000 złr., które jedynie pokryć mógł ze znacznej gotówki (również około 5000 złr. wynoszącej), którą księdzu Janowi Tchórzn. zrabowano, a którą zapewne dlatego nieoddano, iż takową w międzyczasie, jako przedmiot nie mogący zdradzić sprawcę, zużytkowano.

26. Do powyższych poszlaków przystępują atoli i dalsze: mimo oporu księdza Jana Tch. i bez naglącej potrzeby kazała M. Strzel. przed wypadkiem stawiać w jego mieszkaniu piec nowy i bielić jego mieszkanie, przypuszczenie więc blizkie, iż uczyniła to w celu uzyskania podstaw do pozoru, jakoby obcy ludzie np. murarze czyn popełnili, zwłaszcza, że w podobnych warunkach już w r. 1885 księdza J. Tch. okradziono.

27. Tak na folwarku w Bołszowie, jakoteż w mieszkaniu M. Strzel. znajdywały się w czasie wypadku podobne narzędzia, jakimi właśnie zbrodnię dokonano, a mianowicie młotki murarskie.

28. Sam księdz Antoni Królicki nie umiał wytłumaczyć, dlaczego właśnie jemu Marja Strzelecki oddała klucz od szafy, skoro blizkiem jest przypuszczenie, iż Marja Strzelecka oddawna posiadała właściwy klucz od tej samej szafy, dowodem czego okoliczność, iż kluczem, Królickiemu powierzonym, ani ona, ani sędzia śledczy, ani kowal Grzegorz Rawski zamki szafy, otworzyć nie mogli.

29. W posiadaniu M. Strz. znaleziono przy rewizji, między kilkunastoma banknotami a 5 złr., także jeden banknot na 5 złr., możliwie krwią zawalany, co do którego pochodzenia ona fałszywie się broniła twierdząc, iż takowy Handzia Michalicka 20. sierpnia zr. ze sklepu Markiewicza i Sadłowskiego jej przyniosła, albowiem Handzia Michalicka temu zaprzeczyła.

30. Wedle zeznań księdza Ant. Król. miał ksiądz J. Tch. w dniu 25. sierpnia zr. na odnośną interpelację odpowiedzieć: „klucz dałem, na żądanie“, widocznie więc, gdyby nawet ksiądz J. Tch. był ów klucz wręczył M. Strz., nie uczynił tego z własnej inicjatywy, ale co najwięcej, w stanie gorączki pod naciskiem.

31. Wedle zeznań Leizora Latta opowiadał temu Al. Strz., iż matka jego posiada 30.000 złr. w kasie oszczędności, a na imię M. Strz. takich oszczędności nie znaleziono, nie ma ich w ogóle; czyż nie wskazuje to na świadomość Al. Strz., o tem, iż matka jego rzeczywiście posiada majątek księdza J. Tch.? czyż nie zdradza to twierdzenie chęć przygotowania opinii na to, gdyby M. Strz. później jawnie majątkiem takim rozporządzała?

32. Wedle zeznań Kaz. Tchórz. odpowiedziała temu mąż M. Strz. w dniu 12. sierpnia zr. na wyraźne pytanie, czy ksiądz J. Tch. nie zostawił majątku? przecież co: „nic nie zostawił, chyba jest coś w szafie opieczętowanej“, i odradzała nawet nalegania na księdza J. Tch. w celu spowodowania go do spisania ówczas ostatniej woli rozporządzenia, „aby to nie wstrząsło jego“, czyż nie ujawnia się tutaj obawa, by przy sposobności nie wyszło na jaw, ile majątku ma ksiądz J. Tchórznicki? i gdzie takowy się znajduje?

33. Ksiądz J. Tch. kilkakrotnie badany, w dniu 18. sierpnia i 30. sierpnia wyraźnie twierdził, iż klucz od szafy znajdywał się przed czynem w tegoż spodni... jest najprawdopodobniejszem? a w takim razie posiadanie tego samego klucza wprost wskazuje na M...

szowie przepędzil, dostateczny byłby miał czas do wyspania się.

i najtaniej.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.